Dziś: Obalenie rządów republikańskich w Grecji

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 236 Ł Rok 65 Niedziela, 13 października 1935

Zaciekła walka na bagnety pod Aduą

Kontratak wojsk abisyńskich

Abisyńczycy wycięli w pień 2000 Włochów

Wojska Ras Seyuma otoczyły Aduę, zmasakrowały 2 500 żołnierzy włoskich, zdobywając tysiące karabinów maszynowych i znaczną ilość dział — Abisyńczycy pod wpływem wspomnień o zwycięstwie walczyli jak djabły — posługując się bagnetami i sztyletami

Londyn (PAT). Reuter donosi z Adis Abeby: Ras Sejum, jak mówią tu, przeprowadził wczoraj o godz. 20 kontratak pod Aduą. Wojska abisyńskie otoczyły miasto i zmasakrowały obrońców miasta w liczbie około 2.500, zdobywając tysiące karabinów i karabinów maszynowych, a także znaczną ilość dział i sprzętu wojennego. Atakujący ponieśli także ciężkie straty. Kontratak włoski jest spodziewany.

Londyn (PAT). Reuter donosi z Adis Abeby: Adua wygląda, jak martwe miasto, właściwie żadna ze stron walczących nie pragnie zatrzymać się w niem dłużej, gdyż miasto jest zupełnie otwarte dla obstrzału artyleryjskiego z gór.

Paryż (PAT). Havas w doniesieniu z Adis Abeby potwierdza, że w nocy z dnia 9 na 10 b. m. Abisyńczycy wtargnęli na pozycje włoskie w Adui, ponieśli wprawdzie ciężkie straty, ale zajęli część pozycyj włoskich, wzięli jeńców, karabiny maszynowe, działa i sprzęt wojenny. 50 erytrejczyków przeszło z bronią w ręku na stronę Abisyńczyków.

Londyn (PAT). Poselstwo abisyńskie ogłasza urzędowo: otrzymaliśmy wiadomość z miarodajnego źródła, że pod Aduą rozegrała się krwawa bitwa, w której zginęło około 2.000 Włochów.

Londyn. (PAT.) Reuter donosi z Adis-Abeby: Wczorajszy kontratak abisyński był dla garnizonu włoskiego w Adui zupełną niespodzianką. — Znaczne kontyngent Abisyńczyków dotarł pod osłoną ciemności do pozycyj włoskich. Wywiązały się zaciekłe walki na bagnety na śmierć i życie. Abisyńczycy mieli pewną przewagę liczebną, a pod wpływem wspomnień o zwycięstwie pod Aduą w 1896 r. walczyli — pisze korespondent Reutera — jak djabły, posługując się bagnetami i sztyletami.

Spodziewają się tu kontrataku włoskiego, chociaż po zaciekłej walce całonocnej obie strony potrzebują wypoczynku.

Asmara. (PAT). Według wiadomości z północnego frontu abisyńskiego, grupa gen. Santino, stojąca na lewem skrzydle, posuwa się z miejscowości Edega Hamus w kierunku Makale, gdzie stoją bezczynnie wojska Ras Selassie Kuxa.

Panuje przekonanie, że bezczynność Rasa Kuxy ma podłoże polityczne. Ras Kuxa znajduje się w złych stosunkach z Ras Sejumem, który stawia opór armji włoskiej, będącej pod wodzą gen. Maravigna. Armja zajmuje płaskowzgórze koło Adui.

Grupa włoskich wojsk tubylczych pod dowództwem Pirzio Birnolisa stoi za górą Amba Augher. Wszędzie toczą się walki pomiędzy forpocztami. W okolicach rzeki Setit na granicy Erytrei plemiona wojownicze atakują stale włoskie wojska tubylcze. O stratach po obu stronach nie można nic konkretnego powiedzieć, gdyż o kilku oddziałach od czasu ostatnich walk brak jest wiadomości. Liczby 60 zabitych i 200 rannych nie zdają się być przesadzone.

Sensacyjne zdjęcie z Addis - Abeby: poseł włoski hrabia Vinci składa głęboki ukłon cesarzowi Abisynji w czasie poświęcenia nowoczesnego więzienia w Akaki, koło Addis - Abeby.

Dotąd 13000 zabitych

Przeszło 20 000 rannych i 13 000 jeńców

Berlin. (PAT). Według obliczeń, opartych na dotychczasowych doniesieniach, straty po obu stronach są następujące:

Abisyńczycy: 11.000 zabitych, 16.000 rannych, 1.200 jeńców.

Włosi: 2.000 zabitych, 4.500 rannych, 900 jeńców.

Negus za poradą kół angielskich miał uroczyście przyrzec, że jeńcy włoscy będą traktowani po ludzku, zgodnie z postanowieniami Czerwonego Krzyża. W tym duchu Negus wydał do armji abisyńskiej surowy zakaz, aby nie znęcano się nad jeńcami włoskimi.

Adigrat dalej w rękach Włochów

Paryż (PAT). Korespondent Havasa w Asmarze podaje zaprzeczenie wiadomości abisyńskiej o odebraniu przez Abisyńczyków Adigratu. Samoloty włoskie stwierdziły koncentrację wojsk abisyńskich na południe od Makala, gdzie zgromadzić miano 80 tys. ludzi pod wodzą Ras Kassa. Ruchu wojsk na Aksum nie stwierdzono. Bitwa ma się rozegrać nie pod Makala, ale w rejonie Majdali.

Ras Seyum odcięty od głównej armji

Adis-Abeba. (PAT). Ras Seyum został podobno całkowicie odcięty od głównej armji i z 10 tys. żołnierzy znajduje się w dolinie Mariam Susula. Lotnicy włoscy donoszą o koncentracji wojsk abisyńskich na północo-zachód od Kasum. Wojska te jakoby niepokoją ustawicznie forpoczty włoskie. Abisyńczycy mimo zaciekłego oporu nie będą mogli utrzymać tego okręgu, który posiada duże znaczenie strategiczne.

Obrona Adis Abeby

Berlin. (PAT). Według depesz iskrowych z Adis-Abeby, prowadzone są tam gorączkowe i na wielką skalę zakrojone przygotowania do obrony stolicy Abisynji. Ilość wojsk, skoncentrowanych w samem mieście i okolicy, obliczają na 125.000 dobrze wyszkolonych i uzbrojonych żołnierzy.

Zestrzelony samolot włoski

Adis Abeba (Tel. wł.) Z dwóch samolotów włoskich, krążących nad miejscowością Wareno, w prowincji Issa, położonej na północ od Hararu, jeden został zestrzelony z karabinów przez tubylców z plemiona Issa. Znajdujący się w samolocie dwaj lotnicy zginęli.

Zaciekłe walki pod Assabem

Adis-Abeba. (PAT). Według ostatnich informacyj z frontu północnego na północo-wschodzie prowincji Aganie i pod Assabem toczą się zaciekłe walki. Dowódca armji południowej Dedjasmacz Nassibu donosi, że patrole abisyńskie stwierdzają koncentrację wojsk włoskich, zaopatrzonych w czołgi, działa i samoloty. Koncentracja ma podobno na celu, według tych doniesień, atak z pozycji na odcinku Dolo.

Wywiad z Negusem

Londyn (PAT). H. Knickerbocker ogłasza w „Daily Express" wywiad z cesarzem abisyńskim, twierdząc, że jest to pierwszy wywiad, jakiego cesarz udzielił od chwili wybuchu wojny.

Zapytany, czy byłby gotów rokować z Mussolinim o pokój, o ileby Duce zadowolił się zatrzymaniem tych 2.000 mil kwadr. terytorjum północnej Abisynji, które obecnie zajął, cesarz wykrzyknął: „nie" i oświadczył, że rząd włoski dąży do załatwienia sporu drogą przemocy i pogwałcenia paktu Ligi, paktu Kellogga, a nawet swego własnego porozumienia z Abisynją z r. 1928.

„53 członków Ligi uznało Włochy za napastnika i 51 zdecydowało zastosowanie sankcyj wobec nich. To chyba wystarczy. Naszym świętym obowiązkiem jest obrona naszej ziemi, obowiązek ten spełnimy według najlepszych możliwości."

Zapytany o plany strategiczne wojsk abisyńskich, cesarz odpowiedział tylko, że dotychczasowe zarządzenia, a zwłaszcza wycofanie wojsk jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych, miały na celu wykazanie, że odpowiedzialność za napaść spada wyłącznie na Włochów, co obecnie zostało uznane przez Ligę Narodów.

Bitwa pod Ambasebat

Bataljony włoskie odrzuciły oddziały Ras Seyuma

Rzym. (PAT.) Prasa donosi o szczegółach bitwy, jaką stoczyły wojska Maravigna z Abisyńczykami pod Ambasebat. 2 bataljony włoskich askarów napotkały na ostry opór oddziałów Rasa Sejuma. Bataljony włoskie ruszyły do ataku pod gęstym ogniem nieprzyjaciela, który posługiwał się lekkiemi karabinami maszynowemi. Atak askarów włoskich był tak gwałtowny, że nieprzyjaciel musiał ustąpić z pola, pozostawiając wiele trupów. Wśród zabitych rozpoznano dwóch dowódców karabinów maszynowych Aderasa oraz dwóch dowódców dedzjaka Saala i Dedzjaka Aileu Mokka.

Zaznaczyć należy, że źródła włoskie nie ogłosiły dotychczas żadnego komunikatu o zdobyciu Aksum.

Naczelnik prowincji Tigre oddał się w ręce Włochów

Za nim na stronę włoską przeszło kilka tysięcy Abisyńczyków

Rzym. (PAT.) Urzędowy komunikat włoski, ogłoszony dziś, donosi: Ras Haile Seilassie Kuksa, naczelnik prowincji Tigre wschodnie, poddał się wraz z kilku tysiącami ludzi generałowi Santini. Nieco później Ras Kassa Araza przeszedł wraz ze swemi ludźmi na stronę Włochów.

Samoloty włoskie dokonały wywiadów taktyczno - strategicznych poza rzeką Takazze, nie stwierdzając nigdzie koncentracji wojsk przeciwnika.

Gen. de Bono wjechał do Adui

Poświęcenie pomnika poległym z r. 1896 — Fortyfikacje włoskich pozycyj strategicznych

Berlin. (PAT). Z kół włoskich donoszą, że w Adui odbył się dzisiaj uroczysty wjazd wysokiego komisarza Włoch w Afryce wschodniej gen. de Bono, połączony z odsłonięciem pomnika ku czci żołnierzy włoskich, poległych w r. 1896.

Pomnik nosi napis: „Pomszczonym poległym z r. 1896."

Dwa korpusy armji gen. Maravigna ufortyfikować miały wszystkie dawniejsze pozycje strategiczne w okolicy Adui, a również zdobyć Abba Garima i inne ważne wzgórza, panujące nad okolicą. Wkrótce podjęty ma być dalszy marsz wojsk włoskich, które będą próbowały oczyścić pasmo wzgórz z ufortyfikowanych „gniazd" abisyńskich. Władze włoskie zajęte są również organizowaniem administracji i akcji pomocy dla ludności cywilnej na terenach zajętych. Wiadomości włoskie donoszą o posunięciu się wojsk włoskich od południa w głąb pustyni Ogaden przy poparciu wojsk lotniczych na 100 km od Harraru.

Abisyńczycy zajęli Ual-Ual

Londyn (PAT). Reuter donosi z Adis Abeby: Siły zbrojne abisyńskie zajęły Ual-Ual- i Wardzair. Donosi o tem komunikat abisyński z Dire-Daua.

1000 żołnierzy włoskich usiłowało przejść na stronę Abisyńczyków

Adis-Abeba. (PAT). Z Makale donoszą rządowi abisyńskiemu, że około 1000 żołnierzy tuziemców z Erytrei usiłowało przejść na stronę abisyńską, wobec tego lotnicy włoscy ostrzeliwali ten oddział z karabinów maszynowych. Strącenie samolotu włoskiego w rejonie Makala zostało potwierdzone. Czterej lotnicy polegli. Samolot jest zniszczony.

O audjencję u Negusa

Adis Abeba (Tel. wł.) Poseł włoski hr. Vinci wniósł o audjencję u cesarza, której jednak prawdopodobnie nie uzyska.

Siy wojsk włoskich na froncie północnym

Rzym (Tel. wł.) Według doniesień z Asmary siły wojsk włoskich na froncie północnym wynoszą 110 tysięcy żołnierzy z 2.300 karabinami maszynowemi, 230 armatami, 92 tankami i 35 tysięcy końmi i mułami.

Gen. Havariase idzie na front

Adis Abeba (Tel. wł.) Delegat abisyński przy Lidze Narodów Havariase, jeden z najzdolniejszych generałów abisyńskich, mający ukończoną akademję wojenną w Petersburgu na kilkakrotne prośby został ostatecznie odwołany z Genewy i obejmie dowództwo jednej armji abisyńskiej. W Genewie zastąpi go min. Blatingeta Wolde Mariam, który podpisywał umowę z Rickettem.

O sankcje przeciw Włochom

Komisja koordynacyjna przy pracy — Końcowe posiedzenie Ligi — Albanja przeciw sankcjom

Genewa. (Tel. wł.) W piątek przed południem odbyło się posiedzenie konstytucyjne komisji koordynacyjnej Na propozycję Lavala przewodniczącym wybrano portugalskiego premjera i min. spraw zagranicznych de Vasconcellos.

Początkowo chciano powierzyć to stanowisko delegatowi Hiszpanji de Madariaga, lecz ten odmówił ze względu na wyczekujące stanowisko kraju Proponowano je dalej szwedzkiemu ministrowi spraw zagranicznych Sandlerowi, belgijskiemu Hymansowi i holenderskiemu de Graeffowi, lecz wszyscy odmówili.

Ponieważ konferencja będzie omawiała zawikłane sprawy gospodarcze, postanowiono zasadniczą poufność i po tej uchwale zniesiono jawność obrad.

*

Genewa (Tel. wł.) Komisja koordynacyjna wybrała wydział złożony z szesnastu członków dla opracowania dokładnych propozycyj w sprawie zastosowania sankcyj.

Genewa. (Tel. wł.) Wydział wykonawczy komisji koordynacyjnej postanowił przedłożyć w piątek wieczorem na posiedzeniu komisji projekt zalecenia dla członków Ligi w sprawie wywozu broni. Według projektu:

1) kraje, które wprowadziły zakaz wywozu broni do Włoch i Abisynji, mają znieść zakaz w stosunku do Abisynji;

2) pozostałe kraje mają wydać zakaz wywozu broni do Włoch;

3) wszystkie kraje mają zakazać wywozu tych materjałów wojennych, które zawarte są w spisie, dołączonym do rozporządzenia prezydenta Roosevelta z 21 sierpnia br. W zakazie mają być uwzględnione również zawarte już z Włochami umowy lub będące już w wykonaniu.

*

Genewa. (Tel. wł.) Zgromadzenie Ligi Narodów odroczyło swoje prace na czas nieokreślony. W końcowem posiedzeniu wziął udział delegat włoski, odjechał jednak tuż po posiedzeniu do Rzymu. Przed zamknięciem posiedzenia prezydent Zgromadzenia wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że właściwe prace Ligi wobec jej odroczenia nie zostały jeszcze zakończone i w razie potrzeby Zgromadzenie zostanie zwołane ponownie.

Na wstępie piątkowego posiedzenia delegat albański złożył deklarację, że rząd albański wiernie staje przy Lidze Narodów, lecz z uwagi na zażyłe stosunki Albanji z Włochami rząd jego nie może ku ubolewaniu swojemu wziąć udziału w postępowaniu Ligi i w współdziałaniu pozostałych członków w sankcjach przeciw Włochom. Dłuższe oświadczenie złożył następnie przewodniczący Zgromadzenia Benesz, który usiłował osłabić zarzuty szeregu państw, podniesione w ich przemówieniach.

*

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki francuskie obszernie omawiają ostatnie uchwały Ligi Narodów. Specjalnie wiele uwagi poświęca prasa stanowisku delegatów Austrji i Węgier, którzy wstrzymali się od głosu.

Naogół prasa francuska nie bardzo wierzy w skuteczność sankcyj. Jest ona jednak zdania, że istnieje konieczność wprowadzenia ich w życie.

Londyn. (Tel. wł.) Przebieg obrad Ligi Narodów i jej uchwały wywołały żywe zadowolenie w kołach angielskich. Pewne rozczarowanie panuje tylko z powodu stanowiska delegatów Austrji i Włoch. Pisma podkreślają, że było do przewidzenia, jakie stanowisko zajmą Węgry i Austrja. — Austrja bowiem żyje do pewnego stopnia pod kontrolą finansową Włoch. — Państwa te otrzymały jednak sporo pieniędzy także od Anglji, takie więc postępowanie z ich strony nie jest właściwe.

Wojna Włoch z Abisynją trwać będzie kilka lat

Możliwość pokojowego załatwienia konfliktu już ostatecznie przekreślona

Londyn. (PAT). Agencja Reutera donosi z Adis-Abeby:

Bliski wyjazd poselstwa włoskiego z Adis-Abeby przekreśla wszelką nadzieję na możliwość pokojowego załatwienia konfliktu. W kołach politycznych panuje przekonanie, że zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Abisynją a Włochami otwiera nowy poważny okres w konflikcie włosko-abisyńskim.

Sądzą tu, iż wojna potrwa prawdopodobnie kilka lat. Niechybny wyjazd poselstwa włoskiego budzi obawy, że Adis-Abeba stanie się objektem włoskich ataków lotniczych.

Eksplozja w francuskiej stoczni wojennej

Trzech robotników zostało zabitych, a 11 jest ciężko poranionych

Paryż. (Tel. wł.) W stoczni wojennej, budującej statek linjowy „Strassbourg" i krążownik pancerny „Georges Leygues" wydarzyła się w piątek straszna katastrofa. Z powodu eksplozji 3 robotników zostało zabitych, a 11 tak ciężko ranionych, że istnieje mała nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Jednego z robotników znaleziono z roztrzaskaną czaszką. Dwóch robotników zmarło w drodze do szpitala.

Dotychczasowe dochodzenia każą przypuszczać, że z niewiadomej przyczyny zapalił się gumowy rurociąg, łączący butlę tlenową z aparatem do szwajsowania i tą drogą ogień dostał się do głównego wentyla butli, która w następstwie eksplodowała.

Gimnazjum imienia Skłodowskiej

Warszawa (Tel. wł.) Gimnazjum żeńskie na Pradze nazwane zostanie im. Curie-Skłodowskiej. (w)

Emigracja Żydów

Warszawa (Tel. wł.) W ub. miesiącu wyjechało z Polski do Palestyny 1.787 Żydów. (w)

Powrót dr. Pragiera

Warszawa. (Tel. wł.) B. więzień brzeski dr. Pragier wrócił do Warszawy i zamieszkał w jednym z hoteli. Na dworcu oczekiwała go żona, która zawiadomiła prokuratora o przybyciu. Dziś czy jutro Pragier ma zgłosić się do prokuratora, poczem ma otrzymać 14-dniowy czas na załatwienie spraw osobistych. (w)

Konfiskata

Wczorajszy numer (235) „Orędownika" został skonfiskowany przez starostwo grodzkie w Poznaniu. Zajęciu uległa notatka, umieszczona na str. 6, nadesłana nam z Radomia.

Prawdopodobne zmniejszenie ilości ubezpieczalni

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach ubezpieczeniowych twierdzą, że już w ciągu października należy oczekiwać zarządzenia ministra opieki społecznej, redukującego ilość ubezpieczalni z 60 do 16. (w)

Rozwiązanie stowarzyszenia

Warszawa (Tel. wł.) Komisarjat IV w Warszawie rozwiązał Tow. Metapsychiczne im. Ochorowicza. (w)

Kandydaci do wawrzynu akademickiego

Warszawa (Tel. wł.) Polska Akademja Literatury dokonała wyboru kandydatów do „Wawrzynu Akademickiego". Jako kandydaci zostali wybrani: Ignacy Daszyński, Ignacy Paderewski, Bogusław Miedziński i Kazimierz Sosnkowski. (w)

Konowalec w Szwajcarji

Warszawa (Tel. wł.) Prasa wiedeńska donosi, że pułkownik ukraiński Konowalec, za którym sądy polskie rozpisały listy gończe, przebywa obecnie w Szwajcarji. Siedziba jego w Berlinie została zlikwidowana przed pół rokiem po osiągnięciu porozumienia polsko-niemieckiego.

Konowalec przeniósł się początkowo do Czechosłowacji, a stamtąd do Szwajcarji. Konowalec nie znajduje poparcia zagranicą, ani w Moskwie, ani też w Berlinie. Wpływy jego mają tylko znaczenie lokalne i polegają na jączeniu stosunków polsko-ukraińskich. (w)

Wiadomości

Miarą zainteresowania rządu St. Zjednoczonych akcją podejmowaną w Genewie jest decyzja prez. Roosevelta wysłania specjalnego obserwatora w osobie b. podsekretarza stanu w departamencie stanu Cammingsa, który przybył już do Genewy, by obserwować bieg wypadków.

*

Sowiecki balon radjo - sonda, wypuszczony wczoraj z instytutu aerologicznego osiągnął wysokość 29.600 metrów. Temperatura na tej wysokości wynosiła 47 st. poniżej zera.

*

Gubernator cywilny Teneryfy i wysp Kanaryjskich Fernando Diez został zabity strzałami z rewolwerów, przez nieznanych sprawców.

*

Wczoraj przeszła nad Paryżem szalona ulewa, która wyrządziła duże szkody. M. in. został uszkodzony kanał ściekowy nad stacją kolei podziemnej St. Lazare. Woda zalała tory, uniemożliwiając kursowanie pociągów. Pomimo wielkiego natłoku publiczności w tych godzinach, na stacji na szczęście nie doszło do żadnych wypadków.

Obalenie rządów republikańskich w Grecji

Władzę objął rząd monarchistyczny gen. Kondylisa, który dokona restytucji monarchji i wprowadzi na tron króla Jerzego II., który bawi obecnie w Anglji

Temperatura polityczna Grecji podnosiła się z dnia na dzień w miarę zbliżania się do 3 listopada, w którym to dniu naród grecki ma się wypowiedzieć przez plebiscyt za pozostawieniem republiki, lub przywróceniem tronu.

Charakter przygotowawczy dla plebiscytu wyznaczono zgromadzeniu narodowemu w dn. 10 października Przewidywano powszechnie, że na zgromadzeniu narodowem zetrą się dwa wyraźnie zarysowane kierunki: republikański i monarchistyczny. Pierwszy reprezentuje szef ludowców Papanastasiu, popierany również przez obóz Venizelosa. Czołowemi osobistościami monarchistów są Metaksas i gen. Kondylis.

Od rewolty wiosennej Venizelosa namiętność w zwalczaniu się wzajemnem obu obozów bynajmniej nie przycichła. W ub. niedzielę np. rzucono bombę na dom, gdzie znajdują się resztki mebli byłego króla Jerzego, o którego powrót walczą obecnie monarchiści. Podobno sprawcami zamachu byli studenci, rozwijający w Atenach i na prowincji żywą agitację. Ale i monarchiści nie pozostają bezczynni. Nietylko agitują na wiecach, lecz zbombardowali również kamieniami fasadę venizelowskiego dziennika „Patris" oraz zdemolowali lokal stronnictwa robotniczego i włościańskiego w Atenach.

Zagmatwana sytuacja wewnętrzna, która byłaby niewątpliwie przedmiotem rozpraw na wczorajszem zgromadzeniu narodowem, uległa na kilkadziesiąt minut przed zebraniem się zgromadzenia radykalnej zmianie.

Skutkiem ultymatywnego stanowiska korpusu oficerskiego, żądającego, by z pominięciem drogi plebiscytowej ogłoszono natychmiast ustrój monarchistyczny, premjer Tsaldaris podał się z całym rządem do dymisji. Prezydent Zaimis przyjął dymisję. Z pominięciem głowy państwa, której z litery konstytucji przysługuje wyłącznie prawo powierzania funkcji tworzenia nowego rządu wybranej przez siebie osobie, oficerowie, przedstawiciele korpusu oficerskiego, zwrócili się bezpośrednio do gen. Kondylisa z prośbą o utworzenie przezeń rządu.

Gen. Kondylis podjął się tej misji, tworząc gabinet złożony wyłącznie z monarchistów lub wojskowych.

Monarchistyczny rząd Kondylisa, znowu bez zwrócenia się o zatwierdzenie do prezydenta Zaimisa, przedstawił się wczoraj parlamentowi. Posłowie, ulegając presji wojskowych, zatwierdzili obalenie ustroju republikańskiego, który odtąd zajmie forma monarchji, oparta o konstytucję z r. 1911. Funkcje królewskiego regenta opwierzono premjerowi gen. Kondylisowi. Plebiscyt w dniu 3 listopada ma ostatecznie ulegalizować wprowadzenie nowego ustroju.

Na czoło całego ruchu monarchistycznego wysunął się gen. Kondylis, który niedawno na wiecu zwolenników monarchji w Salonikach w taki sposób określił swoje stanowisko wobec przywrócenia tronu w Grecji.

„Jeśli ja, republikanin i jeden z pierwszych obrońców republiki, który byłem zaciętym przeciwnikiem monarchji, obecnie mówię o odbudowie rządów monarchistycznych, czynię to dlatego, że mam pełną świadomość wydarzeń, które stoją obecnie przed Grecją. Republika, tak jak ją rozumieją inne kraje, nigdy nie istniała w Grecji po roku 1925. Dyktatura jest systemem rządów, który całkowicie przeczy charakterowi narodowemu Greków. A zatem niema innej drogi do wyboru: musimy powrócić do reżimu demokracji koronowanej. Po restauracji monarchji będzie mogła armja powrócić do swego właściwego zadania, to jest do zajęć wyłącznie wojskowych. Zresztą nie życzy sobie ona niczego innego, jak tylko służyć ojczyźnie."

Oczy monarchistów greckich zwracają się na b. króla Jerzego II, bawiącego dotychczas w Anglji. W najbliższym czasie ma do b. króla przybyć delegacja z odręcznem pismem regenta Kondylisa, zapraszająca b. monarchę do powrotu na tron.

I ... dopodobnie król Jerzy uzależni ponowne objęcie tronu — tak to uczynił już w maju — od wyniku plebiscytu. Król Jerzy stawia warunek restauracji tronu aprobatą wyraźnej większości narodu greckiego. Wczorajszy zamach stanu kół wojskowych dowodzi, że monarchiści niezbyt pewni byli przeważającej części głosów w dn. 3 listopada i zgóry woleli sobie zapewnić możność wpływania na bieg spraw politycznych.

Dojście do władzy zdecydowanych zwolenników monarchji, oraz ewentualny powrót króla Jerzego do Grecji, nie pozostaną bez wpływu na politykę zagraniczną Hellady. W obliczu wielkich kolizyj interesów brytyjsko-włoskich na Morzu Śródziemnem, Grecja nie mogąca się dotąd pogodzić z utratą Dedekanezu na rzecz Włoch, orjentuje się wyraźnie w kierunku angielskim.

Jak dokonano przewrotu

Akcję rozpoczęli trzej generałowie: — Papagos, Reppas i Oekonomu — Kondylis przyszedł w sukurs — Nowy rząd oświadczył przed parlamentem, że nie uznaje prez. Zaimisa - Zgromadzenie narodowe wprowadziło monarchistyczną konstytucją

Wiedeń (Tel. wł.) Wczorajsze wypadki w Grecji rozegrały się w błyskawicznem tempie. Dla lepszej orjentacji podajemy ich chronologiczny przebieg.

Okazało się, że już w środę zgłosiło się do byłego premjera Tsaldarisa trzech wysokich oficerów, a mianowicie obecny minister wojny gen. Papagos, generał lotnictwa Reppas i admirał Oekonomu. Zażądali oni natychmiastowego proklamowania monarchji przez zgromadzenie narodowe, a późniejszy plebiscyt miałby tylko potwierdzić dokonaną zmianę. Wspomniani delegaci uzasadniali swoje żądanie tem, że tylko takie postawienie sprawy może uchronić Grecję przed wewnętrznemi zamieszkami.

Tsaldaris początkowo przyrzekł uwzględnić żądanie generałów. Po skomunikowaniu się jednak z kilku ministrami zmienił zdanie, obstając przy poprzedniej decyzji rządu, aby sprawę rozstrzygnął plebiscyt. Papagos, Reppas i Oekonomu zażądali wówczas aby premjer ustąpił.

W czwartek rano grupa posłów przychyliła się do postulatu generałów wprowadzenia natychmiast monarchji, lecz po konferencji z premjerem ci posłowie zdecydowali się popierać dotychczasową politykę rządu. W międzyczasie Papagos, Reppas i Oekonomu przyjęci zostali przez gen. Kondylisa w min. wojny, któremu przedstawili swe żądanie. Kondylis oświadczył delegacji że ich popiera. Wówczas trzej generałowie udali się do Tsaldarisa, którego spotkali po drodze. Poprosili go o rozmowę i premjer zawrócił do swego mieszkania, gdzie delegaci ponowili żądanie wprowadzenia monarchji i ustąpienia rządu.

Tsaldaris zwołał wobec tego posiedzenie rady ministrów, na którem dowiedział się, że nie popierają jego polityki ani ministrowie wojny, minister marynarki i lotnictwa. Okazało się, że w tych warunkach rząd jest zupełnie bezsilny. Wobec takiego stanu rzeczy Tsaldaris podał się do dymisji.

Wówczas min. Kondylis udał się natychmiast do min. wojny, gdzie oczekiwali go Papagos, Reppas i Oekonomu, którzy powierzyli mu misję tworzenia gabinetu. Nowy rząd postanowił przedstawić się zgromadzeniu narodowemu, przed którem złożył przysięgę, oświadczając przedtem, że nie uznaje prezydenta Zaimisa.

Przed zgromadzeniem narodowem stanął również były premjer Tsaldaris, aby bronić swej polityki, lecz zebrani uznali dokonany przewrót, znosząc republikę i wprowadzając monarchistyczną konstytucję z roku 1911. Metaxas, przywódca partji wolnomyślnej oświadczył, że poprze nowy rząd, co wywołało żywiołową radość.

Mimo zdenerwowania wywołanego wypadkami, w całym kraju panuje spokój. W armji i części społeczeństwa nastrojonego monarchistycznie panuje entuzjazm. Nowy rząd oświadczył, że dotychczasowa polityka zagraniczna Grecji będzie kontynuowana.

Po zamachu stanu przeciw republice regencja w Grecji

Z lewej ku prawej: prezydent republiki greckiej Zaimis, regent gen. Kondylis, szef dotychczasowego rządu Tsaldaris

Krol Jerzy wraca do kraju?

Partja ludowa na znak protestu przeciw zamachowi stanu opuściła zgromadzenie narodowe

Londyn. (Tel. wł.) W stolicy rozeszła się pogłoska, że na lotnisku Croydon stoi gotowy samolot, którym zamierza udać się do Grecji król Jerzy.

„News Chronicle" przeczy tej wiadomości. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że po plebiscycie w dniu 3 listopada król Jerzy natychmiast wróci do Grecji.

Ateny (PAT). B. premjer Tsaldaris w swej mowie na zgromadzeniu nar. przypomniał walki partji ludowej na rzecz monarchji, którą uważa za ustrój, najbardziej odpowiadający Grecji, zaprotestował jednak kategorycznie przeciwko mieszaniu się oficerów do spraw państwowych i oświadczył, że partja ludowa, będąc silnie przywiązana do instytucyj parlamentarnych, zmuszona jest w tych warunkach opuścić salę.

Nie czekając na odczytanie deklaracji rządu gen. Kondylisa, Tsaldaris z członkami Partji Ludowej opuścił zgromadzenie.

Restauracja monarchji w Grecji

Rząd grecki przywrócił członkom dawnej dynastji greckiej prawa obywatelstwa

Wiedeń. (Tel. wł.) Premjer Kondylis wydał apel do mieszkańców Krety, na której najsilniejsze wpływy mają republikanie, apelując do ich gorących uczuć patrjotycznych. Równocześnie podał wynik zgromadzenia narodowego.

Genewa. (Tel. wł.) Dotychczasowy grecki minister spraw zagranicznych przyjął propozycję nowego rządu i będzie Grecję nadal reprezentował przed Ligą Narodów.

Ateny. (Tel. wł.) W piątek gen. Kondylis odwiedził w towarzystwie wicepremjera Theotokisa prezydenta Zaimisa, informując go o wypadkach, które doprowadziły do wprowadzenia monarchji w Grecji. W najbliższym czasie prezydent Zaimis zgłosi swoje ustąpienie.

Ateny. (PAT). Nowy rząd grecki przywrócił dziś członkom dawnej dynastji greckiej prawa obywatelstwa Grecji.

Londyn. (PAT). Reuter donosi, że b. król Jerzy nie otrzymał dotąd od gen. Kondylisa żadnego bezpośredniego wezwania.

Min. Beck wyjechał z Genewy

Genewa (PAT). Dziś o godz. 10 rano p. minister spraw zagranicznych Beck opuścił Genewę samolotem.

Z dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) Dotychczasowy attaché handlowy przy ambasadzie Stanów Zjednoczonych Lane opuszcza stanowisko, a na jego miejsce przychodzi George R. Canty. (w)

Wybory w Anglji

Londyn. (Tel. wł.) Jak donosi „Evening Standart", jest już rzeczą pewną, że wybory do parlamentu odbędą się w listopadzie. Wszystkie wątpliwości usunęła środowa uchwała gabinetu, zwołania parlamentu we wcześniejszym terminie.

Akcja Ribbentropa

Berlin (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych utrzymują, że Ribbentrop po pobycie w Polsce wyjechał do Belgradu i Sofji, chcąc pozyskać te państwa dla idei wytworzenia bloku centralnej Europy. Podobno Jugosławja odnosi się do tego projektu sceptycznie.

Jak przygotowano zamach na ś. p. min. Pierackiego

Inicjatorami zbrodni byli: Eugenjusz Konowalec, referent bojowy Emil Semnyk i Ricko Jary, b. rotmistrz armji austrjackiej

Warszawa. (Tel. wł.) „Gazeta Polska" ogłasza dalsze szczegóły, dotyczące zamordowania śp. min. Pierackiego.

INICJATORZY ZBRODNI

Inicjatorami zbrodni byli prezes „Prowidu" (naczelne dowództwo U. O. N., przebywające zagranicą), Eugenjusz Konowalec, referent bojowy Emil Semnyk i Ricko Jary, b. rotmistrz armji ukraińskiej. Za nimi wysłano listy gończe.

INWIGILACJA

Inwigilacja śp. min. Pierackiego rozpoczęła się w r. 1933, zatem rozkaz morderstwa musiał wyjść od naczelnych władz U. O. N. już wcześniej. Na terenie Warszawy inwigilację prowadził oskarżony Mikołaj Łebed, absolwent gimnazjum we Lwowie. Rolę łącznika pomiędzy nim, a wyższemi władzami U. O. N. pełnił inż. Bohdan Pidhajny ze Lwowa, który skomunikował mordercę Grzegorza Maciejkę z Banderą, studentem politechniki lwowskiej.

AKCJA PRZYGOTOWAWCZA

20-letni członek U. O. N. Grzegorz Maciejko, praktykant cynkograficzny ze Lwowa, dostał w maju 1934 r. od Stefana Bandery rozkaz udania się do Warszawy, celem zabicia min. Pierackiego. Bandera utrzymywał łączność z przebywającym na terenie Warszawy Łebedem i dostarczył mu pieniędzy. Do jego zadań należało również przygotowanie t. zw. w konspiracyjnym języku bojowców „chat", czyli kryjówek w zakonspirowanych mieszkaniach. Wyprawiając Maciejkę do Warszawy, Bandera wręczył mu automatyczny pistolet, pieniądze i fałszywy dowód osobisty. W dostarczeniu broni pomagał inż. Pidhajny.

PRZED ZAMACHEM

Maciejko dostał rozkaz zabicia min. Pierackiego wystrzałami z rewolweru albo bombą. Po przybyciu do Warszawy około 7 czerwca, a więc przed zbrodnią, Maciejko spotkał się z Łebedem, który mu dostarczył bomby, oraz udzielił obszernych wskazówek, dotyczących trybu życia śp. Pierackiego, wreszcie na krótko przed zbrodnią wskazał osobę ministra, którego Maciejko nie znał. Pomocną Łebedowi w śledzeniu ministra była maturzystka gimnazjalna ze Lwowa, 23-letnia Darja Hnatkiwska. Bombę, którą dostał Maciejko, sporządził w laboratorjum U. O. N. w Krakowie b. student chemji Uniwersytetu Jagiellońskiego, 30-letni Jarosław Korpynec. Materjału dostarczył 26-letni Mikołaj Kłynyszyn, b. student filozofji U. J.

UCIECZKA

Ucieczkę Maciejki obmyślono zawczasu. Nad przygotowaniem „chat" czuwał 25-letni Iwan Maluca, student politechniki lwowskiej, który współdziałał z Łebedem przy śledzeniu ministra. Natychmiast po dokonaniu zabójstwa i ucieczce przed pościgiem na ul. Foksal Maciejko wyjechał z Warszawy do Lublina i znalazł przytułek w mieszkaniu studenta uniwersytetu lubelskiego, 28-letniego Jakóba Czornija. Po przenocowaniu w Lublinie udał się do Lwowa, gdzie go ukrywał 25-letni robotnik Eugenjusz Kaczmarski, b. uczeń piątej klasy gimnazjalnej. Kaczmarski zetknął Maciejkę z Malucą, który torował zabójcy dalszą drogę do ucieczki. We Lwowie był Maciejko do końca czerwca i przez lipiec Maluca oddał zabójcę pod opiekę 21-letniej Katarzyny Zaryckiej, studentki politechniki lwowskiej, która udzieliła Maciejce schroniska w Jamnej koło Jaremcza w województwie stanisławowskim.

PRZEJŚCIE GRANICY

Była to ostatnia jego kryjówka w Polsce. 5 sierpnia 1934 r. Maciejko przekroczył granicę Czechosłowacji. Towarzyszyła mu do końca Zarycka. Przez przełęcz Tatarowską przeprowadził oboje aplikant adwokacki ze Lwowa, 27-letni Jarosław Rak. Po ujściu schronił się w Jasinie na terenie Czechosłowacji. Dotąd nie dostał się do rąk władz polskich. Pozatem wszyscy wymienieni uczestnicy spisku siedzą obecnie w więzieniu w Warszawie.

POZOSTALI SPISKOWCY

Rak oddał Maciejkę na terenie Czechosłowacji w opiekę wybitnego działacza U. O. N., Jarosława Baranowskiego, brata jednego z morderców śp. Hołówki, Romana Baranowskiego, skazanego na 10 lat i zmarłego niedawno w więzieniu świętokrzyskiem. W ucieczce Maciejki do Czechosłowacji pomagała narzeczona Baranowskiego, Anna Czemeryńska. Za nim rozesłano listy gończe. Tymczasem Łebed i Hnatkiwska uciekli do Gdańska i tam się ukrywali u zamieszkałego członka U. O. N., Andrzeja Tedyny, za którymi także rozesłano listy gończe. Łebed po opuszczeniu Gdańska wyjechał do Niemiec, gdzie został aresztowany i wydany Polsce. Hnatkiwska wróciła do Polski i ukrywała się w okolicy Sosnowca gdzie ją aresztowano. (w)

ROZSYŁANIE WEZWAŃ NA ROZPRAWĘ

Warszawa (Tel. wł.) W piątek zaczęto wysyłać wezwania na proces morderców śp. ministra Pierackiego, którego rozpoczęcie wyznaczono na 18 listopada, godz. 10-tą rano. Wezwano 161 świadków ponadto 4 biegłych z prof. Dąbrowskim na czele. Ilość miejsc dla publiczności będzie ograniczona do 150-ciu. Do prokuratora zgłosiło się już czterech ukraińskich adwokatów z dr. Pawenckim na czele i rozpoczęli przeglądać akta. (w)

Restauracja „HELLADA"

Łodź, Piotrkowska 307.

DZIŚ w sobotę, dnia 12 bm. OTWARCIE *nowej restauracji pod kierownictwem Leona Jodłowskiego. Pokoje gościnne. Pierwszorzędna orkiestra. Bufet bogato zaopatrzony w zimne i gorące zakąski oraz trunki wszelkiego rodzaju. Ceny przystępne. Lokal otwarty do godz. 2-ej w nocy.*

np 16 031

Katastrofalne zderzenie autobusu z pociągiem

10 pasażerów autobusu zabitych zostało na miejscu

Buenos Aires. (PAT). W pobliżu Naon, w prowincji Buenos-Aires, nastąpiło na przejeździe kolejowym zderzenie autobusu z pociągiem. Autobus był wleczony przez pociąg na przestrzeni 500 m.

Wszyscy pasażerowie autobusu w liczbie 10 zginęli na miejscu.

Genjalna kula

Przyrząd, który rozwiązuje zagadki głębin morskich

Departament morski w Waszyngtonie polecił wybranej ad hoc komisji zadanie sprawności kulistego przyrządu nurkowego, zwanego „robotem podwodnym", wynalazku towarzystwa ratowniczego „Romano". Chodzi o sensacyjny aparat, którego konstrukcja dotąd nie została ujawniona. Robot towarzystwa „Romano" jest rzekomo zdolny rozwiązywać najtrudniejsze zagadki głębin morskich.

Pierwszem zadaniem postawionem przez komisję robotowi było: znalezienie i wydobycie z wody wagonu kolejowego, spoczywającego na dnie morskiem zatoki Puget Sound, w głębokości 150 metrów. Po upływie 5 godzin i 30 minut, wagon pojawił się na powierzchni wody. Następnym objektem wskazanym przez komisję, był wrak jachtu, leżący w 90-metrowej głębi, w innej części morza. Wrak w krótkim czasie został odnaleziony, ponieważ jednak był zasypany piaskiem i wykazywał wagę 220 tonn, wydobycie jego trwałoby przynajmniej 12 godzin czasu wobec czego z dalszych prac zrezygnowano. Natomiast członkowie komisji zażądali, by kula z największą szybkością zanurzyła się do głębokości 250 metrów i przytem wykonała za pomocą swych reflektorów pewne zadania oświetleniowe. I w tym wypadku robot zdał egzamin bez zarzutu.

Nazewnątrz, kula ta podobna jest do sprzętu dr. Beebe, w którym ów odważny badacz amerykański, opuszczał się w morze do głębokości przeszło dziewięciuset metrów. Podobieństwo jest jednak tylko zewnętrzne, gdyż aparat towarzystwa „Romano" w Seattle, jest nietylko kulą, lecz zarazem i maszyną roboczą, której tajemniczą cechą jest jej całkowita niezależność od ciśnienia wody i precyzyjne wykonywanie robót podwodnych. Te ostatnie mogą być dokonywane w głębokości od 700 do 800 metrów. Zapomocą wystających z kuli ramion, z łatwością mogą być wydobyte na powierzchnię wody przedmioty o wadze do tysiąca funtów. Robot wodny pracuje 16-ma narzędziami, wysuwanemi z obu ramion na wzór ręki, i jest w możności przebijać i spawać płyty okrętowe a nawet wiązać węzły w linach stalowych o kilkucentymetrowej grubości.

W przyszłości, jednem z głównych zadań omawianego przyrządu nurkowego ma być wydobywanie całkiem nowym sposobem, zatoniętych łodzi podwodnych. Prace te odbywać się będą przy zastosowaniu naczyń ssących, za pomocą kabli i przemyśle skonstruowanych wciągów. Sfery urzędowe w Waszyngtonie są sprawą tą niezmiernie zainteresowane, gdyż przeprowadzone dotąd próby pozwalają mieć nadzieję, iż w przyszłości hawarjowane łodzie podwodne będą mogły, w większości wypadków, być toniom morskim wydarte. Koniecznem jest tylko, by nurkowce zaopatrzone były w pływaki, umieszczone na zewnątrz łodzi, na długich linkach stalowych, wyrzucane w razie wypadku na powierzchnię morza. W oznaczonem w ten sposób miejscu katastrofy, robot jest podobno w stanie spełnić swe zadanie w nader krótkim czasie: o ile nie zachodzą specjalnie niekorzystne okoliczności, to wydobycie z dna morskiego nawet największej łodzi podwodnej nie potrwa dłużej jak pięć godzin.

Komendantem żaglowca „Constellation", z którego przeprowadzane są urzędowe doświadczenia z olbrzymią kulą nurkową, jest lejtnant Harry E. Riesenberg, uchodzący za największy autorytet w dziedzinie odnajdywania zatoniętych okrętów. Komendant Riesenberg jest pono zachwycony sprawnością tajemniczego przyrządu, przyczem nie przestaje przypominać, że od czasu zagłady hiszpańskiej Armady aż po wojnę światową, więcej jak dwa miljardy dolarów w złocie spoczęły na dnie morskiem.

Dla „genjalnej kuli" odkrywa się ponętne pole pracy!... Kr.

Wysoka przegrana „Warszawianki"

Bruksela. (PAT). W czwartek późnym wieczorem Warszawianka rozegrała w Brukseli przy świetle elektrycznem mecz z mistrzem Belgji „Union Saint Gilloise" i przegrała wysoko 0:6 (0:4).

Warszawianka tym razem zawiodła kompletnie. Możliwe, że nie umiała przystosować się do warunków gry przy świetle elektrycznem. W Warszawiance słabo grał przedewszystkiem bramkarz Jachimek, zwłaszcza w pierwszej połowie. Zawodnik ten, którego raziło światło reflektorów, puścił fatalnie 3 bramki, możliwe do obrony

Po przerwie jego miejsce zajął Rudnicki, który był znacznie lepszy od swego poprzednika. Z innych linij grał Zwierz w obronie i Meternich na pomocy. Atak przed przerwą nie przeprowadził żadnej akcji, dopiero po zmianie pól rozegrał się i oddał szereg strzałów na bramkę przeciwnika.

Belgowie wygrali zasłużenie, chociaż w zbyt wysokim stosunku. Publiczności zebrało się około 5 tys. Po meczu Warszawianka wyjechała z powrotem do Warszawy.

Z międzynarodowego turnieju tenisowego

Meran. (PA). Na międzynarodowym turnieju tennisowym w Meranie w grze pojedyńczej panów pierwsze miejsce zajął Cramm, który w finale pokonał po ciężkiej walce swego rodaka Henkla 4:6, 0:6, 7:5, 6:4, 6:4. Trzecie miejsce zajął Szigeti.

Synekura...

Warszawa (Tel. wł.) Były poseł, ostatni secesjonista ze Str. Ludowego Waleron, otrzymał nareszcie stanowisko inspektora samorządowego w Związku Rewizyjnym zarządu terytorjalnego w Warszawie. (w)

Orkan sieje zniszczenie

Brunświk. (PAT). Orkan, który przeszedł wczoraj nad miastem i okolicą, zerwał w Rautheim, w pobliżu Brunświku, z nowobudującego się gmachu, długości około 100 metrów, połowę dachu i rzucił go na sąsiedni budynek. Kilku robotników, pracujących przy budowie, zostało ciężko rannych. 6 z nich musiano przewieźć natychmiast do szpitala.

Piechur przyszłej wojny

W Anglji odbywają się próby z jednoosobowym tankiem. Mały ten wóz może posuwać się na terenie z szybkością 15 km. na godzinę. Jadący żołnierz kieruje wozem leżąc, obsługując równocześnie znajdujący się tam karabin maszynowy. Próby mają na celu stwierdzenie, jak dalece nowa ta broń będzie mogła zastąpić pojedyńczego piechura.

na gorącym uczynku

Coraz częściej w prasie B. B. pojawiają się głosy, stwierdzające zupełne bankructwo wysiłków obozu „sanacyjnego" w kierunku pozyskania młodzieży. Ostatnio ciekawe wyznania znajdujemy w wileńskiem „Słowie", organie p. Mackiewicza, które daje „resumé" klęsk, jakie „sanacja" poniosła w tej dziedzinie w ciągu lat ostatnich. Po r. 1926, stwierdza „Słowo", powstały

„w krótkim czasie dwie organizacje młodzieżowe: „Legjon Młodych" i „Straż Przednia", której kierownikami byli członkowie „Legjonu Młodych". I cóż się stało? Do organizacyj tych zaczęły ciągnąć zastępy karjerowiczów, żądnych tłustych posadek i etatowych stanowisk. Ideowców zdecydowanych było około 5 proc.

„Po nieudanej próbie z hurra-radykalnym „Legjonem" usiłowano, idąc na pewne ustępstwa na rzecz antysemityzmu, przyciągnąć na swoją stronę młodzież narodową. Powstał więc nie bez wiedzy pewnego odłamu BBWR „Obóz Narodowo-Radykalny". (W tem miejscu opieram się całkowicie na artykule p. J. Laskowskiego, zamieszczonym w „Państwie Pracy"). Wiemy, że miało to swój epilog w Berezie.

„Następnie stworzono klub parlamentarny Narodowego Ruchu Młodych na terenie Sejmu. Ale pp. Piestrzyńscy, Malatyńscy i inni nie skupili pod swemi sztandarami większej liczby młodzieży.

„Myśl jednak wyrwania monopolu na antysemityzm z rąk endecji nie upadła. Zrealizowania jej podjął się p. sen. Ewert i w krótkim stosunkowo czasie zdołał powołać do życia „Korpus Lechitów". Jednak zorganizowana w nim młodzież miała większą predylekcję do zabaw towarzyskich, niż do swojej sztucznej zresztą ideologji. Wobec tego p. Ewert, nolens volens, machnął ręką, wypierając się w piśmie „Dziś i jutro", wszelkiej łączności z Korpusem."

„Wychowanie państwowe" — żali się dalej „Słowo" — „stworzyło atmosferę, cuchnącą błotkiem lizusostwa i duszną od tromtadracji. Na tak zwanym „odcinku młodzieżowym" inicjatorzy nie mogą się poszczycić sukcesami, a tacy pp. Kawałkowscy, Różyccy i inni, znani z prasy, wykazują dużą nieznajomość psychiki polskiej młodzieży."

Nie rokuje też „Słowo" sukcesów drugiemu tworowi p. sen. Ewerta, noszącemu szumne, eklektyczne miano: „Radykalni Państwowcy, Narodowy Front Młodych przy Partji Pracy B. B. W. R." I my nie wróżymy temu tworowi większego powodzenia, niż to, jakiem się „cieszyli" jego poprzednicy. Młodzież polska nie da się już wziąć na żadne „sanacyjne" plewy i nic już nie zdoła jej wyrwać z szeregów obozu narodowego.

Łódzkie widoki

Kwasy w rodzinie

Skompletowanie zarządu miejskiego w Łodzi, dokonane przez warszawską „górę" „sanacyjną" arbitralnie, bez zasięgania opinji działaczy łódzkich — co więcej, dokonane jakby z zamiarem bolesnego ubliżenia ambicjom różnych miejscowych wielkości, które nie szczędziły ni trudów ni zabiegów, aby tylko zasłużyć się i znaleźć łaskę w oczach „decydujących" czynników — —wywołało w Łodzi rozgoryczenie, zniechęcenie i głębokie rozczarowania. Ludzie, uchodzący do niedawna za wpływowych, posiadających „plecy" w Warszawie, chodzą jak struci. Aż żal patrzeć na nich. W kilku domach bardzo poważnie zakłócone zostało spokojne i przykładne dotychczas pożycie rodzinne. Małżonki niedoszłych dygnitarzy magistrackich oświadczają, że ze wstydu na oczy pokazać się nie będą mogły i że wogóle dochodzą do wniosku, że mają nie mężów ale fujary, z któremi nikt się nie liczy.

Gdy rozwiązana została rada miejska i stało się pewnem, że wybrany przez nią narodowy zarząd miejski do rządów na ratuszu dopuszczony nie będzie. „sanacja" łódzka wystąpiła z gotową listą kandydatów na „ojców" miasta. Prezydentem tymczasowym zostać miał były komisarz Wojewódzki, a wiceprezydentami dwaj jego najzaufańsi współpracownicy w magistracie. Gdyby zaś Warszawa miała zgłosić zapotrzebowanie na jakąś posadę dla swego człowieka, przewidziane było w tych kombinacjach utworzenie trzeciej wiceprezydentury. Niebawem zaczęły do Łodzi napływać niepokojące wiadomości. Zaczęto podawać sobie z ust do ust różne nazwiska kandydatów na stolec prezydencki, a żadne z tych nazwisk nie zaczynało się na W., a co najważniejsze żadne nie należało do Łodzianina. Postanowiono zaprotestować „posłusznie" przeciw takiemu ignorowaniu elity łódzkiej. Po cichutku przy zamkniętych drzwiach odbywały się kanapkowe zebrania wtajemniczonych, na których stwierdzano, że Łódź nie potrzebuje dygnitarzy importowanych, gdyż ludzi odpowiednich sama ma pod dostatkiem. Postanowiono nawet domagać się przyznania elicie łódzkiej pewnego kontygentu na eksport ludzi „zasłużonych" na lepsze stanowiska w Warszawie i wogóle w kraju.

Pewnemu ambitnemu „redaktorowi" obiecano uroczyście nagrodę literacką w 1936 roku za „badania nad przeszłością Łodzi", wzamian za zamieszczenie w gazecie, do której zwykle pisuje, kilku artykulików o konieczności popierania rodzimej łódzkiej produkcji mężów zasłużonych i godnych dobrych posad. „Redaktor", olśniony obietnicą, popełnił kilka takich artykulików...

Nic nie pomogło. „Góra" warszawska udała, że nie widzi tych gorliwych zabiegów. Prezydentem został człowiek z Warszawy. Niby ciężki głaz, przygniotła ta nominacja łódzką elitę.

Cios przyjęto z pokorną rezygnacją. Ktoś tam nawet pojechał do Warszawy i „posłusznie" dziękował za trafny wybór, przebąkując jednocześnie, że opinja publiczna „całej" Łodzi byłaby nieskończenie wdzięczna Warszawie, gdyby posady wiceprezydentów przypadły łodzianom, cieszącym się powszechnem zaufaniem „wszystkich" sfer społeczeństwa łódzkiego. Poklepano łaskawie wysłannika łódzkiej elity po ramieniu i dobrotliwie obiecano mu przyjąć pod uwagę życzenia przez niego przedstawione. Jegomość wrócił do Łodzi i w „największym sekrecie" oświadczył bliższym i nieco dalszym znajomym, że jego kandydatura na wiceprezydenta została ostatecznie zaakceptowana i lada dzień będzie podpisana. Na drugi dzień pojawiły się odpowiednie wzmianki w gazetach łódzkich. Co do drugiego kandydata — oświadczył kandydat „zaakceptowany" — panuje jeszcze niepewność. Dał jednak do zrozumienia, że w decydującym momencie on będzie wezwany na naradę.

Możecie sobie wyobrazić, kochani czytelnicy, co działo się od tej chwili w światku magistrackim. Szanowna połowica „zaakceptowanego" kandydata na wiceprezydenta, do tej pory bardzo sympatyczna kobiecina, zaczęła nagle zdradzać niepokojące objawy. Licznym swoim przyjaciółkom, żonom kolegów męża, przestała się kłaniać. Przemawiać zaczęła nagle w sposób wysoce „dystyngowany", to znaczy trochę przez nos i jakby z wysokości pomnika Kościuszki... W zaprzyjaźnionych domach przestała bywać, a gdy zapraszano ją, odpowiadała, że nie może przyjść, bo akurat w tym czasie musi być na pewnem zebraniu, na którem spotkać się ma z panią prezesową Y. i z panią pułkownikową X. Można było zato bardzo często spotkać ją w magazynach modniarskich i w salonach fryzjerskich, gdzie niby „od niechcenia" wspominała, że wobec bliskiego objęcia przez męża stanowiska wiceprezydenta miasta, ma szalenie dużo różnych obowiązków i kłopotów, tembardziej, że mąż tak często wzywany jest do Warszawy na narady w sprawie obsadzenia drugiego stanowiska wiceprezydenckiego...

A tu nagle, jak piorun z jasnego nieba, padają dwa zupełnie obce nazwiska. Godlewski i Pączek. Jeden z dalekich kresów, drugi także z daleka. Nominacja łodzianina — mówią w Warszawie — wogóle nie była brana pod uwagę

Nie kuśmy się opisać, co się dzieje w światku magistrackim. Jedna z pań tego światka leży podobno w łóżku z objawami żółtaczki, a panowie chodzą jak nieprzytomni. Chociaż niektórzy śmieją się po kątach aż się rozlega. Bo zawsze znajdą się tacy, co weselą się z cudzego nieszczęścia...

Osa.

Sytuacja w przemyśle łódzkim

Notuje się ostatnio znaczne pogorszenie — Unja Przemysłu Włókienniczego — Plajta Chaima Lipnowskiego

Łódź, 11. 10. Sytuacja w przemyśle ostatnio znacznie pogorszyła się. Przedewszystkiem długotrwałe ciepło opóźniło normalne rozpoczęcie sezonu. Obroty towarów jesiennych są minimalne, nie mówiąc już o towarach zimowych. To też dopiero oziębienie się może wywołać zwiększenie zakupów.

Do depresji na rynku włókienniczym w dużym stopniu przyczyniły się również niewypłacalne firmy — „zarwanie" sięga bardzo poważnych sum.

W ten sposób tendencja przemysłu do podniesienia cen i zaostrzenia warunków kredytowych przez zahamowanie podaży załamała się. Doniedawna obroty robione były na kredyt krótkoterminowy: weksle 4—5 miesięcy, otwarty rachunek 2—3 miesięcy. Obecnie kupiectwo, robiąc małe zamówienia, zmusza hurt i przemysł, obciążony dużemi zapasami na składach do udzielania solidnym firmom daleko idących ulg kredytowych.

* * *

Konstytucyjne zebranie Unji Zrzeszeń Polskiego Przemysłu Włókienniczego, które miało się odbyć w tych dniach, zostało odroczone do końca miesiąca. Obecnie do Związku Przemysłu Włókienniczego napływają zgłoszenia poszczególnych organizacyj włókienniczych, deklarujących swój akces do Unji. Jak dotąd, deklaracje takie nadesłały: Związek Farbiarń i Wykończalni oraz Związek Przemysłu Lnianego, poza tem szereg związków z Białegostoku i Bielska.

* * *

Sąd Handlowy na ostatniej sesji ogłosił niewypłacalność Chaima Laiba Lipnowskiego, który zarwał „Zjednoczone" na sumę 769.516 zł i Bank Polski na przeszło 100 tysięcy. Sekwestrator zajął cały majątek Lipnowskiego, oceniony zaledwie na 3.635 zł.

Jak Iwan Torejko stał się Chojnackim

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu o przemyt ludzi do Rosji

Łódź, 12. 10. W dniu wczorajszym w sprawie przeciwko 53 członkom szajki przemytniczej komunistów i dezerterów do Rosji sensację wzbudził wniosek przywódcy jednej z szajek Szywerbuchera oraz jego pomocnika Kazimierza Chojnackiego vel Iwana Torejko. Obaj byli konfidentami referatu samodzielnego trzynastej dywizji piechoty i pozostawali na bezpośrednich usługach kierownika tegoż referatu kap. Medyńskiego.

W dochodzeniach obaj przyznali się do „wyekspedjowania" uciekinierów do Rosji, wyjaśniając, że czynili to za zezwoleniem kpt. Medyńskiego i z jego wiedzą. Z tego właśnie powodu inni współoskarżeni twierdzą, że Szywerbucher i Chojnacki-Torejko mieli koncesję na wywóz uciekinierów do Rosji.

Szywerbucher przed złożeniem wyjaśnień wnosi o zarządzenie tajności rozprawy, gdyż w wyjaśnieniach swych poruszać będzie sprawy, dotyczące tajemnicy wojskowej. Wniosek ten sąd przyjął i salę opróżniono, pozostawiając w niej tylko 53 oskarżonych i 19 obrońców.

Jak stwierdzono, Iwan Torejko, który jest na usługach samodzielnego referatu 13 dywizji w Równem, w czasie wojny światowej wstąpił na ochotnika do armji rosyjskiej, a w czasie przewrotu i po przewrocie bolszewickim był wojennym komisarzem w rodzinnej swej gminie Tupory, pow żwirskiego. Dopiero w r. 1922 po przybyciu do Polski przybrał nazwisko Kazimierza Chojnackiego.

W r. 1921 Torejko - Chojnacki utworzył rozbójniczą bandę, z która grasował na Ukrainie sowieckiej. Krewny Torejki był doniedawna na usługach G. P. U. w Sowietach.

Rozprawę, po zeznaniach oskarżonych, którzy w szajkach odgrywali mniejszą rolę, odroczono do dnia dzisiejszego.

Ukazała się z druku praca p. t.

„JAK ROZWIĄZAĆ KWESTJĘ ŻYDOWSKĄ"

WYTYCZNE POLSKIEGO RUCHU NARODOWEGO

Rozdziały: 1. Kogo uważamy za Żyda. 2. Różne formy niebezpieczeństwa żydowskiego. 3. Drogi rozwiązania. 4. Gdzie się Żydzi mają podziać?

CENA 50 gr.

Do nabycia w księgarniach oraz w administracji tygodnika „GŁOS" Poznań, św. Marcin 65.

sz 11 914/5

Przed spotkaniem z Węgrami

Spotkanie międzypaństwowe Węgry — Polska, rozgrywane w niedzielę w Budapeszcie, będzie piątem z rzędu naszej reprezentacji z Madziarami. Pora meczu jest dla nas szczególnie nieprzychylna. Mając z nami termin uzgodniony w czasie pełnego sezonu, umieli Węgrzy odwołać przyjazd naszej reprezentacji w przeddzień wyjazdu, w obawie o wyniki i swój prestiż, z powodu załamania się formy czołowych ich zawodników. Nieco ryzykownie przeto PZLA zaakceptował tak późny termin. W naszych warunkach klimatycznych, intensywne i racjonalne przygotowanie się naszych reprezentantów, w przeciwieństwie do południowych Węgier jest obecnie niemożliwe.

Nasza porażka z Węgrami w normalnych nawet warunkach nie może być wątpliwa, chodzi jednak o to, aby nie wypadła ona kompromitująco, aby nie stracono za jednym zamachem dorobku poprzednich spotkań, w których potrafiliśmy bądź co bądź odrabiać teren.

W poprzednich spotkaniach ulegaliśmy Węgrom: 1929 w Budapeszcie 27:51, 1931 w Królewskiej Hucie 25:51, 1932 w Budapeszcie 32:50 i 1933 w Królewskiej Hucie 34½:47½. Jakkolwiek z trudem, to jednak dźwigaliśmy się, a pięć zwycięstw odniesionych w ostatniem spotkaniu — przez Biniakowskiego na 400 m, Kuźmickiego na 800 m, Kostrzewskiego na 400 m przez płotki, Twardowskiego w skoku wdal i Heljasza w pchnięciu kulą — po za połowicznym sukcesem Pławczyka (wspólne pierwsze miejsce), napawały nas pewną dumą.

Tym razem weteran Kostrzewski nie będzie już obecny. Heljasz jest w wyjątkowo słabej formie, Pławczyk w skoku wwyż pozostanie nierównym Pławczykiem, wreszcie Twardowski w skoku wdal będzie dobrze zastąpiony Pławczykiem i miejmy nadzieję, starszym z Hoffmannów. Kusociński w ostatnim spotkaniu nie brał udziału, tak że i jego teraźniejszej nieobecności nie potrzeba brać pod uwagę przy rozważaniu szans.

Na 100 m nie mamy nic do powiedzenia. Nasi sprinterzy nie dorośli do pięty Sirowi — nawet w słabej formie; Nagy'emu zdaje się — też nie dadzą rady. Według ostatnich wiadomości, Sira zastąpić ma Kovacs. Na 400 wątpliwe jest tym razem zwycięstwo Biniakowskiego. Wyniki Zsivai'a (49.2) powinny starczyć nawet na „medjolańską" formę naszego „żelaznego" reprezentanta, chociaż walka winna być emocjonująca. Bieg na 800 m otoczony jest mgłą tajemnicy. Sygnalizują chorobę Szabo, z drugiej strony zaniechanie treningu przez Kucharskiego. Na 1500 m Ignacy, — Eper i Noji — Kuźmicki stoczą równą walkę. Bieg na 5.000 m może być benefisem Noji, który, o ile zwalczy osiągającego 15:10 m. Kelen'a i nie wiele gorszego Szigayi'ego wzmocni swoje szanse wyjazdu na olimpjadę. Na 110 i 400 m przez płotki liczymy się z pewnem zwycięstwem Węgrów, nasi nie powinni jednak znaleźć się na ostatnich miejscach. Skok wwyż urośnie do pojedynku Bodoszi — Pławczyk, z których większe szanse dajemy pierwszemu. W skoku wdal zajmiemy 2 i 3 miejsce, o ile Hoffmann zdoła przerwać passę swych niepowodzeń zagranicą. W skoku o tyczce startuje bez wyraźnych szans czterech czterech zawodników jednakowej klasy. W ogniu tej walki może paść jaki piękny wynik, wszyscy bowiem z nich zdolni są osiągnąć granicę 4 metrów. Zwycięstwo w kuli zależy od... Tilgnera, bowiem na Heljasza obecnie liczyć nie możemy absolutnie. Dysk przegramy, tak jak naodwrót w oszczepie prawdopodobne jest zajęcie przez nas dwóch pierwszych miejsc przez Lokajskiego i Turczyka. Pozostaje jeszcze sztafeta olimpijska, lecz w konkurencjach sztafetowych odsłaniamy stale naszą najsłabszą stronę.

Reasumując, zwycięstwo Węgrów nie ulega wątpliwości; zadaniem naszych reprezentantów w tych warunkach będzie wysilić się, aby znów — wzorem poprzednich lat — uszczknąć gospodarzom kilka punktów ich dotychczasowej przewagi.

Sekciarskie brednie

O pewnej broszurze brukowej słów kilkoro

Dostała mi się do rąk broszurka o demagogicznym tytule: „Polaku — Polko musisz to przeczytać do jakiego kościoła masz należeć?" w której podane banjaluki „zebrał Bp. Jan Perkowski".

Co zacz? Wszak znamy XX. Biskupów w Polsce, ale tego nazwiska nie znajdzie nikt w Dostojnem Gronie Episkopatu Polskiego, oplwanego właśnie przez samozwańca, który już w trzeciem wydaniu wypuszcza swe bazgroty, licząc jedynie na nieuświadomienie i naiwność pewnych czytelników, rekrutujących się chyba tylko z rozwodników, którym tak schlebia ów pismak.

Otóż odważny apostoł nowego kościoła w Polsce jest sekciarzem, należącym do odszczepieńczej grupy Farona, zwalczającej twórcę sekty Hodura, i jego popleczników, a następnie miotającej się w bezsile i złośliwości na prawdziwy Kościół Chrystusowy.

I Hodur i Faron i pomniejsi błędnowiercy, jak Jurgielewicz i „autor" Perkowski stanowią t. zw. „kościół" narodowy, który znów pragnie zdezorjentować niewyrobione sfery katolickie i oderwać je od Owczarni Chrystusowej przez schlebianie i — co dziwne doprawdy — niskim instynktom chwiejnych może katolików „z metryki". Prawdziwie bowiem wierzący i głęboko, ze wstrętem odrzuci ten i każdy paszkwil na Kościół Katolicki, na Naród nasz, na rzeczy Polakom najświętsze.

Przecież nie trzeba przypominać, że Polska religją prawdziwą stała, jej zawdzięcza byt polityczny, że znienawidzony — przez wypędków z Seminarjów Duch. rzym.-kat. — Rzym (chodzi o papieża) pomimo spłowiałego już frazesu Słowackiego, nigdy nie godził w interesy Polski, raczej podciągał ją do rzędu innych krajów Europy, tymczasem p. Perkowski odgrzewa już spleśniałe zarzuty i chce karmić czytelnika niemi, byle tylko... zamówił sobie rozwód w „Kurji Polskiego Kośc. St. kat.

Judzi też dziecinnie na Kościół,

Słowem w niecny sposób (sekciarski) szkaluje Kościół Katolicki, zadowolony, że mu uchodzi wszystko bezkarnie, skoro tylko zastawi się lojalnością wobec Państwa Polskiego, a chce zapomnieć, że de facto jest jego szkodnikiem, o ile przypomnimy sobie choćby słowa poety: „Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak — Polakiem".

Tak, p. Perkowski, zdecydowała już Ojczyzna nasza 1000 lat temu do jakiego kościoła ma należeć, a pan niech nie łowi w mętnej wodzie wrzucanych tam odpadków i nie częstuje niemi Polaków, bo sobie do reszty ubliża, gdyż my wiemy doskonale, gdzie Prawda, gdzie Dobry Pasterz, gdzie Owczarnia Chrystusowa!

Jac. Prz.

Urbach przed sądem partyjnym

Rozbicie „jednolitego frontu" socjalistów z komunistami

Łódź, 10. 10. Niedawno zawiązany w Łodzi „jednolity front" socjalistyczno-komunistyczny już się rozpadł. Bezpośrednim powodem tego były tarcia w P. P. S., jakie powstały w czasie współpracy socjalistów z komunistami.

Sprawy zaszły aż tak daleko, że P. P. S. nietylko nakazała swym przedstawicielom wystąpienie z „komitetu jednolitego frontu", ale również powołała przed sąd partyjny b. radnego Urbacha, wiceprzewodniczącego O. K. R. Łódź. Okazało się bowiem, że Konrad Urbach chciał w łonie P. P. S. odegrać na korzyść komunistów rolę „Konrada Wallenroda", ale go wczas unieszkodliwiono.

Wystąpienie socjalistów z „jednolitego frontu" kładzie na obie łopatki działalność łódzkich „okaerów" — ale co komuniści przez czas tej współpracy zyskali, to zyskali. Takie współdziałanie komunistów z innemi organizacjami jest starym kawałem, oddawna z powodzeniem uprawianym przez „techników" z K. P. P. Po pewnym okresie „współpracy" zazwyczaj dochodzi do rozłamu, ale dłuższa czy krótsza „idylla" pozwala „technikom" na zapuszczenie macek organizacyjnych w szeregi „sprzymierzeńca". Po rozłamie macki te pozostają, co przy pewnym fermencie ideowym, wywołanym dłuższem obcowaniem z komuną, pozwala technikom K. P. P. na kierowanie byłym sprzymierzeńcem i po rozłamie.

Często wszystko to kończy się rozłamem już nie pomiędzy sprzymierzeńcami, ale bezpośrednio w szeregach zarażonej komunizmem organizacji, rozpadającej się na „prawowiernych" i „komunizujących", którzy po pewnym czasie lądują wreszcie w ramach K. P. P. Podobny proces obserwowaliśmy w swoim czasie w „Legjonie Młodych" w Wilnie, w „Z. P. M. D." w Poznaniu, w „Wyzwoleniu" i t. d.

P. P. S. niejednokrotnie w podobny sposób została przez komunistów „zoperowana" — wystarczy przypomnieć dzieje rozłamu z przed kilku lat, zakończonego całkowitem skomunizowaniem się „P. P. S.-lewicy". Mimo tylu smutnych doświadczeń, P. P. S. w dalszym ciągu dzięki staraniom swych towarzyszy wyznania mojżeszowego raz po raz „nawiązuje" współpracę z K. P. P. i potem za to płaci...

Swoją zaś drogą, dziwna rzecz — ilekroć padnie komenda „Okaery wystąp!" występują... na jaw Żydzi.

Proces Rączki w Poznaniu

Po jednodniowej przerwie rozpoczął się trzeci dzień rozprawy przeciwko Rączce. Dwudniowe rozprawy połączone z wizją lokalną odbywały się na sesji wyjazdowej w Czarnkowie. W piątek rozprawa poświęcona była przesłuchaniu świadków, oraz wysłuchaniu opinji biegłych, a wśród nich prof. dr. Horoszkiewicza i dr. Łagunę. Na zdjęciu fragment z rozprawy czwartkowej: biegły dr. Łaguna (z lewej) objaśnia sądowi charakter uszkodzeń w czaszce śp. Jura (czaszka widoczna za lampą)

Gdy Żydzi budują drogi i mosty

Kraków. (Tel. wł.) W Zakopanem przeprowadza się od dość długiego już czasu remont ulic Nowotarskiej i Starej Polany. Długość tych ulic wynosi około 1 i pół km. Ulice mają być wyłożone asfaltem. Tymczasem materjał asfaltowy jest tej miary, że znosi bez szkody dla siebie ciężar psów i dzieci bosych, natomiast konie i wozy wybijają go po kawałku, a deszcz zamienia asfalt w gęste ciasto.

Właśnie niedawno zdjęto zapory i oddano gładką autostradę do użytku publiczności; w tej chwili droga już dojrzała do naprawy.

Ko buduje te ulice? — Żydowska firma Michalski i Weksner z Krakowa.

Ile kosztują roboty? — Około 200 tysięcy złotych.

Żydowscy mistrze z firmy „Kilof" we Lwowie stawiali również zwyczajny drewniany most na Białym Dunajcu w Poroninie za sumę 29 tysięcy, na co, według obliczeń fachowców, 7 do 8 tysięcy powinno było wystarczyć.

Wreszcie budowali Żydzi most na Suchej Wodzie na drodze do Morskiego Oka.

Żydzi budują i bogacą się! A tymczasem setki inżynierów, przedsiębiorców i robotników Polaków-chrześcijan przymierają głodem, darmo wypatrując za pracą i zarobkiem.

Skrytobójczy mord prawosławnego proboszcza

Warszawa. (Tel. wł.) We wsi Sadki, w pow. rówieńskim, dwoma strzałami rewolwerowemi zamordowano skrytobójczo proboszcza prawosławnego Arsenjusza Taturę.

Zamordowany był członkiem „Wołyńskiego Ukraińskiego Zjednoczenia". Policja wszczęła energiczne dochodzenia, przypuszczając, że chodzi tutaj o mord polityczny. Już w czerwcu padł od kuli nieznanych sprawców proboszcz prawosławny we wsi Podębce pod Łuckiem, Piatacenko, również działacz tejże organizacji ukraińskiej. (w)

Sprawa eksmisyj

Warszawa (Tel. wł.) Według doniesień prasy tutejszej, wchodzi z dniem 1 listopada w życie moratorjum mieszkaniowe na okres zimowy dla bezrobotnych, zajmujących mieszkania jedno i dwuizbowe.

Wstrzymanie eksmisyj bezrobotnych, wyznaczono na czas do 1 kwietnia 1936, z którym to terminem kończy się okres zimowy.

Nieuczciwy urzędnik

Warszawa (Tel. wł.) Kierownik agencji pocztowej Szymczakiewicz Andrzej w Rajgrodzie, chcąc pokryć braki kasowe, podrobił podpis na przekazie adresowanym do Jana Janika, a opiewającym na 401 zł i pieniądze zatrzymał. Gdy sprawa się wydała Szymczakiewicz skazany został przez Sąd w Krakowie na 6 mies. więzienia.

Żyd podpalaczem

Stanisławów (Tel. wł.) W Żydaczowie, spłonęło w tych dniach kilka gospodarstw wiejskich.

Jak wykazały dochodzenia, sprawcą pożaru był Żyd Izrael Deutscher, który podpalił gospodarstwo niejakiego Florkiewicza z zemsty za przegrany proces matki Deutschera z Florkiewiczem o miedzę.

Prócz zabudowań gospodarskich Florkiewicza, spłonęły cztery inne gospodarstwa tamtejszych włościan. Szkody wynoszą około [illegible] tysięcy zł.

Tak więc rozbestwiony Żyd, mszcząc się za niczem nieuzasadnioną „krzywdę", rozpatrzoną i osądzoną przez sąd, pozbawił kilka rodzin chrześcijańskich dachu nad głową. Deutschera aresztowano.

Projekt oddłużenia

Warszawa. (Tel. wł.) Podobno omawiany jest obecnie projekt oddłużenia pracowników państwowych i prywatnych przez rozłożenie płatności ich długów na szereg lat przy jednoczesnem ustaleniu oprocentowania na 4 i pół proc. rocznie. (w)

Strajk mleczarski

Nowy Jork (Tel. wł.) Strajk dostawców mleka w stanach północnych trwa w dalszym ciągu. W wielu miejscowościach doszło do zaburzeń.

W pobliżu Mac Henry, w stanie Illinois, strajkujący zniszczyli 22 000 l. mleka, przywiezionego do miasta.

Mianowania profesorów

Warszawa. (Tel. wł.). Prezydent Rzpl. mianował profesorami honorowymi następujących profesorów emerytowanych: na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie: Włodzimierza Demetrykiewicza, Henryka Hoyera, Leona Sternbacha, Stanisława Zarembę i Fryderyka Zolla, na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie: Władysława Abrahama, Adolfa Becka, Leona Pinińskiego i Hilarego Schramma, na uniwersytecie warszawskim: Ludwika Krzywickiego, Ignacego Koschembahr-Łyskowskiego i Tadeusza Zielińskiego, na politechnice lwowskiej Wawrzyńca Teisseyre'a, w akademji medycyny weterynaryjnej Wacława Moraczewskiego. Ponadto Prezydent mianował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie Eugenjusza Arkwińskiego profesorem tytularnym na wydziale lekarskim, na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie Kazimierza Jareckiego profesorem tytularnym na wydziale humanistycznym, na uniwersytecie poznańskim Witolda Kuleszę profesorem tytularnym na wydziale rolniczo-leśnym.

Filmy z wojny

Warszawa (Tel. wł.) W przyszłym tygodniu przybędą do Polski pierwsze filmy Foxa z wojny włosko-abisyńskiej. Będą to zdjęcia walk pod Aduą i w okolicach Aksum. (w)

Arystokratyczne łowy

Warszawa. (Tel. wł.) W okolicach Skolego odbyło się polowanie, w którem wzięli udział licznie myśliwi z zagranicy. I to z Austrji, Niemiec, Czechosłowacji i z Węgier z ks. Lobkowicem na czele. (w)

Jan Harusewicz

Skromna broszura o jeszcze skromniejszym tytule na szarej okładce: Jan Harusewicz". Nic więcej. Nie potrzeba. Te dwa słowa mówią do każdego, co cokolwiek bodaj jest obeznany z ruchem narodowym w Polsce.

*

Pamiętam jeden wieczór zimowy w Kijowie. Ponury okres emigracji. Rzuceni pośród miejscowego żywiołu polskiego, który w wysokim stopniu ulegał hipotezie orjentacji niemieckiej, raczej austrjackiej, wytężaliśmy siły, by sprostać ogromnym obowiązkom niesienia pomocy setkom tysięcy uchodźców, rozproszonym i pozbawionym podstaw egzystencji. Politycznie sytuacja była bardzo ciężka, gdyż Rosja nie doceniała ciężaru gatunkowego sprawy polskiej, a większość kraju była pod okupacją niemiecko-austrjacką.

Przyjechał z Petersburga, przechrzczonego już na Piotrogród, Harusewicz. Zetknąłem się z nim wtedy po raz pierwszy. Na zebraniu poufnem Harusewicz referował sytuację polityczną. A potem w długiej gawędzie opowiadał o swych walkach przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny i perypetjach już podczas wojny, kiedy po niewczasie Rosjanie postanowili wprowadzić w Polsce samorząd miejski.

Był półmrok. Na jego tle postać prezesa Koła Polskiego urastała do gigantycznych rozmiarów: wysokiego wzrostu, silnej budowy korpusu o wciśniętej w barki dużej głowie, o żywych, bystrych, ruchliwych oczach. Mówił z głębokiem przekonaniem, zawziętością, uporem mazurskim; tym uporem, który przetrwa i przezwycięży przeciwieństwa. Gdy opowiadał o manewrach bizantyjskich polityków i rządu rosyjskiego, słuchało się tego jak najbardziej — mówiąc dzisiejszym stylem — sensacyjnej i rewelacyjnej opowieści.

Dopiero w świetle bezpośrednich spostrzeżeń i wrażeń człowieka, który musiał pokonywać trudności i uważać, by nie wpaść w założone nań wilcze doły — można było zrozumieć, jak ciężka była praca naszego przedstawicielstwa w Petersburgu. Syzyfowa robota, którą spełnić było trzeba. Tem boleśniejsza, że nie dawała żadnej satysfakcji poza poczuciem spełnionego obowiązku narodowego, niezrozumiała dla szerszego ogółu, pozbawiona wszelkich efektów, chwytających masy za serce, a stanowiąca znakomity przedmiot ataku dla przeciwników.

*

Jesień już była, gdyśmy Harusewicza odprowadzali na Powązki. Jakby się chciało wywdzięczyć za jego trud, żmudę życia, całkowite oddanie się sprawie, polskie słońce darzyło go swem ciepłem, aureolą złocistego blasku, czarem naszej jesieni. Odprowadzała go spora gromadka osób, z których każda coś reprezentowała w powszechnym dorobku narodowym, i każda coś zawdzięczała dobremu sercu tego człowieka, pomimo swej rzekomej srogości — pełnego radości, humoru, a przedewszystkiem pogody ducha.

...To już sześć lat minęło, odkąd go już niema między nami? A. przecie to było właściwie wczoraj, a przecie Haruszewicz ciągle jest między nami...

*

Skromna broszura pięcioarkuszowa, wydana przez koło Stronnictwa Narodowego w Ostrowi Mazowieckiej. Zasłużony hołd zasłudze. Drobny obraz bogatego życia. Lecz obraz niepełny.

Trzeba go uzupełnić jeszcze Żeromskiego „Ludźmi bezdomnymi". Nie wiem, czy Żeromski znał Harusewicza. Przypuszczam, że tak. Ale że znał pokolenie Harusewicza, to widać z jego powieści. Dr. Judym to portret Harusewicza i legjonu jego rówieśników. Dopiero na tej płaszczyźnie, dopiero w uwzględnieniu, że „Ludzie bezdomni" byli wydani pod cenzurą rosyjską, widzi się wielką postać obywatela.

*

Przyjdzie czas, a Harusewicz i rówieśnicy, jak i ruch cały znajdzie swego historyka i poczesne miejsce w naszych dziejach.

*

Na pogrzebie Harusewicza byli tylko przyjaciele.

W parę lat potem w Grodzisku chowano Józefę Hłaskę. Niedawno Stefana Olszewskiego. Ich ostatniej drodze towarzyszyła grupa przedstawicieli władz bezpieczeństwa.

WARSZAWIANIN.

Październik
12
SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Maksymiliana b.
Niedziela: Edwarda kr.
Kalendarz słowiański
Sobota: Gmisława
Niedziela: Ziemisława
Słońca: wschód 6.11
zachód 17.06
Długość dnia 10 g. 55 min
Księżyca: wschód 16.10
zachód 6.36
Faza: Pełnia o godz. 6.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy bieżącej dyżurują apteki: Kasperkiewicza, Zgierska 54, Rytla, Kopernika 26, Zundelewicza, Piotrkowska 25, Bojarskiego, Przejazd 19, Lipca, Piotrkowska 193 (żydowska), Rychtera i Lobody, 11 Listopada 86.

Pogotowie — tel. 102-90.

Straż ogniowa — tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 4 pp. „To więcej niż miłość"; 8.30 w. „Uciekła mi przepióreczka".

Teatr Popularny — 8.15 w. premjera „Rozkoszna dziewczyna".

Cyrk Staniewskich — 2 przedstawienia o 4.15 i 8.30 wiecz.

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Córka generała Pankratowa".
Corso — „Jestem zbiegiem".
Capitol — „Roześmiane oczy".
Czary — „Młode orły".
Mewa — „Piotruś".
Miraż — „Harmonja".
Muza — „Don Juan".
Ludowy — „Weronika".
Oświatowy — „Imperatorowa".
Palace — „Walc dla ciebie".
Przedmieście — „Chłopcy z placu broni".
Stylowy — „Żyd wieczny tułacz".
Rakieta — „To lubią mężczyźni".
Zachęta — „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Rialto — „Miłostki".

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT STRONNICTWA NARODOWEGO W ŁODZI. Wydział Gospodarczy S. N. poszukuje na wyjazd do miast prowincjonalnych: 1. adwokata, 2 lekarzy, 3. lekarzy dentystów, 2. czapników, 1 drukarza kalkulatora, 1 zegarmistrza jubilera.

Zainteresowani zechcą się zgłosić w godzinach biurowych do lokalu Stronnictwa Narodowego, ul. Piotrkowska nr. 86 m. 10, IV piętro front.

NOTUJEMY

3 gościnne występy Juljusza Osterwy w Teatrze Miejskim. W dziesięcioletnią rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego, Teatr Miejski wystawia jedną z najcenniejszych sztuk tego wielkiego pisarza a to: „Uciekła mi przepióreczka". Sztukę uświetnią występy kapitalnego artysty polskiego Juljusza Osterwy który kreować będzie popisową rolę profesora Przełęckiego.
W sobotę o godz. 16 po cenach zrzeszeniowych „To więcej niż miłość". W niedzielę o godz. 16 również po cenach zrzeszeniowych „Szesnastolatka".

Łódzkie Teatry Popularne (Ogrodowa 18). W sobotę, 12 bm. o godz. 20 premjera przebojowej operetki w 3 akt. Benatzky'ego p. t. „Rozkoszna dziewczyna", która obiegła wszystkie sceny polskie i zagraniczne z niebywałem powodzeniem.

Rzgowska 84 — Dom Ludowy. — W niedzielę, 13 bm. o godz. 16 i 20.15 (dwa przedstawienia) arcydzieło Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Panna Maliczewska" z pp. Chrzanowską, Libeką, Przeradzkim, i Stróżewskim w rolach głównych. Reżyserja p. M. Nawrockiego. Nowe dekoracje art. mal. Br. Rysiewskiego.

Piotrkowska 295 — Sala Geyera. W niedzielę 13 bm. o godz. 16.15 i 20.15 (dwa przedstawienia) doskonała komedja w 2 akt. Korzeniowskiego p. t. „Majster i czeladnik" w wykonaniu pp. Bieleckiego, Chorzewskiego, Liebek — Kwaśniewskiej, Zielińskiej i in. Resztę wieczoru wypełni rewja, na którą złożą się pieśni, piosenki, skecze i monologi. Wykonawcami będą pp. Jurdzińska, Demar, Olechowski, Szafrański i zespół komedjowy.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Zarząd Zw. Zaw. „Praca Polska" Łódź, ul. Piotrkowska 92 zawiadamia swych członków, że 20 bm. (niedziela) odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru naszego oddziału w Zgierzu. Członkowie chcący wziąć udział w powyższej uroczystości winni zgłaszać się do Sekretarjatu Związku w godz. od 9 do 13 i od 15 do 19 wiecz. celem otrzymania zniżki przejazdu.

JUDAICA

Aresztowanie żydowskiego plajtlarza. Wydział handlowy sądu okręgowego w Łodzi ogłosił upadłość Ilji Katzowi, który przy ul. Piotrkowskiej 38 prowadził hurtowy handel towarów włókienniczych i predzy. Zobowiązania dłużne Katza wyniosły 100 000 zł przyczem jak się okazało, rozmyślnie zaciągnął on ostatnio znaczne zobowiązania zakupując duże partje towarów, które ukrył lub też sprzedał po cenie kosztu, a nawet niższej i pieniądze ulokował na nazwisko krewnych. Wobec stwierdzenia wyraźnych cech złośliwości, oszusta osadzono w areszcie i wdrożono postępowanie karne (k)

Ukarani Żydzi fabrykanci

Litanja nazwisk osób, które zostały ukarane przez inspektora pracy

Łódź, 12. 10. W dniu wczorajszym inspektorat pracy wydział karny w Łodzi ukarał szereg fabrykantów Żydów za niehonorowanie umowy i zmuszanie do pracy w godz. nadliczbowych oraz za tym podobne wykroczenia.

Ukarani zostali: Kraus Kop, wł. tkalni mechanicznej (Senatorska 25) za zmuszanie robotników do pracy w godzinach nadliczbowych na 500 zł grzywny oraz na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu, Szatan Moszek, wł. tkalni mechanicznej (Senatorska 255) za niehonorowanie umowy zbiorowej i nieprowadzenie książeczek obrachunkowych na 500 zł grzywny i 2 tygodnie bezwzględnego aresztu, Łykowski, farbiarnia (Pabjanicka 49) za brak regulaminu oraz niedokładności w książeczkach obrachunkowych na 150 zł grzywny.

Poza tem ukarani zostali: wł. farbiarni (ul. Skrzywana 12/14) Wolfast na 500 złotych grzywny, Hendzel Oskar na 300 złotych grzywny, Krause K. na 300 złotych grzywny, Ratke O. na 300 złotych grzywny.

Następnie inspektorat karny skazał Winograda Lajbę, tkalnia mechaniczna, (Warszawska 20) za zmuszanie robotników do pracy w godz. nadliczbowych na 200 złotych grzywny, Hansa Bloka (Piotrkowska 114) oraz Nasielskiego Fajwla, stolarnia, (Rzgowska 2) po 200 złotych grzywny.

Inspektorat Pracy wydział karny energicznie występuje wobec żydowski przemysłowców i przypuszczać należy, że wysokie kary odstraszą innych przemysłowców od różnych wybryków na niekorzyść swych pracowników.

Robotnicy walczą z wyzyskiem

Delegacje włókniarzy w okręgowej inspekcji pracy

Łódź, 11. 10. Do okręgowej inspekcji pracy zwróciła się wczoraj delegacja związku włókniarzy, która interwenjowała w sprawie niehonorowania umowy zbiorowej w ośrodkach przemysłowych okręgu łódzkiego.

Delegacja oświadczyła p. inspektorowi, że w Zgierzu, Pabjanicach i Zduńskiej Woli przemysłowcy nie przestrzegają warunków umowy zbiorowej, zatrudniają robotników do 16 godzin na dobę, nie płacą obowiązujących stawek, wynagrodzeń za urlopy i t. d.

Dzieje się to dlatego, że do miejscowości tych rzadko przybywa inspektor pracy, któryby kontrolował warunki pracy i płacy w poszczególnych zakładach przemysłowych. Delegacja włókniarzy prosiła p. inspektora o stałe wizytowanie tych ośrodków przemysłowych.

Inspektor pracy przychylił się do tej prośby i oświadczył delegacji, że od przyszłego tygodnia Zgierz, Pabjanice i Zduńska Wola będą raz na tydzień odwiedzane przez inspektora pracy.

W poniedziałek będzie się odbywać wizytacja w Pabjanicach, w środy — w Zgierzu, a w czwartki — w Zduńskiej Woli.

Czy nie lepszeby były wizytacje mniej regularne, a zato nieposdziewane? Przemysłowcy, znając „kalendarzyk" inspektoratu pracy łatwo będą mogli unikać przykrych dla siebie skutków lustracyj.

Panika na „czarnej giełdzie"

Wywołały ją fałszowane weksle Anszla Wolfowicza

Łódź, 12. 10. Przed kilku zaledwie dniami na czarnej giełdzie w Łodzi wybuchła panika z powodu afery wekslowej, jakiej dopuścił się Anszel Wolfowicz, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 56.

Wolfowicz teroryzował początkowo innych giełdziarzy i tak wreszcie opanował czarną giełdę, że był jej dyktatorem. Puścił on w obieg skopjowanych i sfałszowanych lub fikcyjnych weksli na sumę ponad 300 000 złotych i następnie wyjechał do Palestyny. Obecnie okazuje się, że suma szkód jest znacznie większa, albowiem znajduje się w obiegu jeszcze większa ilość weksli Wolfowicza na tysiące złotych, wystawionych na listopad i grudzień roku bież.

Po pewnem uspokojeniu, jakie już nastąpiło na giełdzie, obecnie znów powstała panika, albowiem w obiegu ukazały się inne weksle, skopjowane i sfałszowane tak wiernie, że trudno je odróżnić od autentycznych. Narazie nie ustalono źródła pochodzenia tych weksli, których w obiegu znajduje się znaczna ilość.

Władze policyjne zarządziły dochodzenia. Dyskonterzy zastosowali ze swej strony daleko posuniętą ostrożność, tak, że obecnie operuje się przeważnie wekslami na drobne sumy i przyjmuje się je, o ile są wystawione przez urzędników.

KRONIKA SĄDOWA

Takiej nic niepoprawi. W dniu 20 lutego rb. sąd grodzki w Łodzi rozpoznawał sprawę osławionej złodziejki międzynarodowej Malki Kaliszer, przezwanej „Złota Rączka". Kaliszerowa była poprzednio już karaną kilkadziesiąt razy za różne kradzieże, zarówno w kraju jak i zagranica. Mając to na uwadze sąd skazał Malke Kaliszer na 6 lat więzienia, pozbawienie praw, po odbyciu kary na zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie. Gdy sędzia Woyno ogłosił wyrok, skazana Żydówka poczęła rzucać obelgi pod adresem sądu, tak że zaszła konieczność przerwania rozprawy i wyprowadzenia przemocą awanturnicy. Kaliszerową pociągnięto do odpowiedzialności za zniewagę sądu. Sąd grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Malkę Kaliszer na 1 rok więzienia. (k)

Z RYNKU PRACY

Strajk okupacyjny u Biedermanna trwa. — Onegdaj w inspektoracie pracy odbyła się konferencja między przedstawicielami firmy R. Biedermann a delegatami związku klasowego i „Praca" reprezentującymi interesy strajkujących robotników. Wtrakcie dyskusji wyłoniła się prócz sprawy zwolnienia 8 starszych robotnic jeszcze jedna kwestja, a mianowicie robotnicy zażądali dopłaty za ostatnie 6 miesięcy do niewyrabianych stawek. Ponieważ przedstawiciele firmy nie mieli tak dalekich pełnomocnitw, konferencja została odłożona.

KRONIKA SPORTOWA

Odłożona impreza. Swego czasu dużo miejsca poświęcaliśmy — dziwnych niepowodzeniom Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego w organizowaniu imprez na terenie naszego miasta. Po nieudanym trójmeczu w Krakowie, po odwołaniu międzymiastowego meczu Kalisz — Łódź, po niemożliwości startowania w Łodzi najszybszej kobiety świata Walasiewiczówny — jeszcze jedno wielkie rozczarowanie spotkało miłośników lekkiej atletyki. Oto w nadchodzącą niedzielę miał odbyć się na stadjonie sportowym Ł. K. S. wielki mecz lekkoatletyczny, z udziałem znakomitych lekkoatletów warszawskiej Legji. Tymczasem zarząd Ł. O. Z. L. A. nie przewidział, że w tym czasie odbędzie się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny w Budapeszcie i najlepsi lekkoatleci stolicy bezwątpienia będą startowali w barwach naszego państwa w Budapeszcie. I tak się stało że i w tym terminie mecz lekkoatletyczny w Łodzi nie może odbyć się. Co prawda, zarząd Ł. O. Z. L. A. komunikuje, że w porozumieniu się z Legją impreza ta przełożona została na następną niedzielę t. j. na dzień 20 bm. lecz zarząd nie przewidział, że w tym samym czasie odbywać się będzie mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Warszawy i na mecz lekkoatletyczny przyjdzie napewno garstka widzów. Czy w ten sposób mamy osiągać świetne rezultaty propagandy sportu lekkoatletycznego? Wątpimy bardzo!

KRONIKA GOSPODARCZA

Okazja do handlu z zagranicą. Izba komunikuje, iż w biurze jej znajdują się zgłoszenia poniższych firm: Firma jugosłowiańska oferuje usługi w charakterze przedstawiciela fabryk wyrobów włókienniczych (L. 6218/35). Firma algierska pragnie uzyskać przedstawicielstwo fabryki wyrobów włókienniczych na Północną Afrykę (L. 6233/35). Firma indyjska interesuje się eksportem z Polski tkanin wełnianych, kapeluszy filcowych i wyrobów pończoszniczych (L. 6036/35). Firma palestyńska pragnie objąć przedstawicielstwo fabryk wyrobów bawełnianych i wełnianych (L. 6597/35). Firma hamburska reflektuje na objęcie przedstawicielstwa fabryki wyrobów włókienniczych (L. 5502/35). Firma w New Yorku pragnie nawiązać kontakt z polskiemi wytwórniami galanterji i nowości szklanych (L. 6634/35). Firma w New Yorku reflektuje na zakup w Polsce surowców mineralnych do wyrobu farb (L. 6634/35). Firma w New Yorku pragnie objąć reprezentację fabryk artykułów technicznych na warunkach komisowych (L. 6634/35). Firma w New Yorku obejmie przedstawicielstwo fabryki szynek konserwowych („puszkowanych") (L. 6634/35). Firma amerykańska pragnie importować z Polski surowe skórki zajęcze królicze oraz futrzane (L. 6634/35). — Bliższych informacyj udziela biuro Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

Chrześcijanie muszą pracować w niedzielę. Niezwykle oburzający jest następujący fakt: oto woźni chrześcijanie, zatrudnieni w miejskich powszechnych szkołach żydowskich, zmuszani są przez kierownictwo do pracy w niedziele — a soboty mają wolne. Stosunki takie panują w następujących szkołach powszechnych, przy ul. Południowej 36, przy ul. Kilińskiego (naprzeciwko cerkwi), przy ul. Sienkiewicza, w szkole Nr. 42 przy ul. Zawadzkiej oraz w szkole Nr. 135 przy ul. Cmentarnej 3a. Stan ten ciągnie się już od kilku lat. Jeszcze za czasu socjalistycznego magistratu woźni interpelowali u władz szkolnych, lecz słuszne ich protesty spełzły na niczem. Chyba najwyższy czas z tem skończyć!

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszej giełdzie notowano: żyto 13.50 do 13.75; pszenica 19.75—20.00; jęczmień przemiałowy 14.50—15.50; owies zbierany 16.50—16.75 owies jednolity 16.75—17.25; mąka żytnia I 45 proc. 21.75—22.25; mąka żytnia I 55 proc. 20.75 do 21.75; mąka sprzenna Ia 33.00—35.00; mąka pszenna Ib 32.00—34.00; mąka pszenna Ic 31.00 do 21.75; mąka pszenna Ia 33.00—35.00; mąka pszenna Ib 29.00—30.00; otręby pszenne 8.00 do 8.25; otręby żytnie 8.00—8.25; otręby grube 8.00 do 8.25; rzepak 42.00—43.00; makuch lniany 16.00 do 17.00; makuch rzepakowy 14.00—15.00; groch Victoria 32.00—34.00; śrót Soja — 21.50; mak niebieski: 49.00—51.00; rzepik 37.50—38.50; ziemniaki 4.00—4.50; siemie lniane kresowe 90 proc. 36.00—38.00. Usposobienie spokojne.

W kilku słowach

W dniu 2 bm. delegacja Związków Zawodowych interwenjowała u ministra opieki Paciorkowskiego w sprawie przyznania sezonowcom ulgowego 104-dniowego okresu uprawniającego do uzyskania zasiłków w czasie zimy. Minister oświadczył, że w ciągu dwóch tygodni poweźmie decyzję. Ponieważ ten termin upłynął odbyła się wczoraj konferencja międzyzwiązkowa i postanowiono wysłać nowe pismo do ministra Paciorkowskiego, a w dniu 15 bm. wysłać poraz wtóry delegację, która będzie interwenjować o przyznanie ulgowego okresu sezonowcom wskazując, że krótki okres pracy i nikłe zarobki nie dają możności poczynienia oszczędności na zimę.

*

W związku z ukaraniem żydowskiego fabrykanta Szatana (Słowiańska 25), wybuchł strajk na tle obrywania zarobków. Po skierowaniu sprawy do Inspektora Pracy, który skazał obu współwłaścicieli Żydów na 2 tyg. aresztu i 500 złotych grzywny każdego, wczoraj 5 robotników którzy zeznawali przeciwko Żydom, nie wpuszczono do fabryki, i po wypłaceniu należności, oświadczono, że zostają wydaleni z pracy za złożenie obciążających zeznań. Pozostali robotnicy ujęli się za zredukowanym, i rozpoczęli strajk, który obejmuje 100 osób. Prócz tego po wczorajszej nieudanej konferencji w fabryce Bidermana strajk rozszerzył się i obecnie okupuje mury fabryki około 400 osób.

*

Wczoraj sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał sensacyjną sprawę przeciwko Hauserowej, robotnicy z fabryki Hirszeberga i Wilczyńskiego, oskarżonej o spoliczkowanie komornika. Okazało się, że komornik przybył do mieszkania Hauserowej w czasie jej nieobecności i nie czekając aż przybędzie właścicielka, kazał wyrzucać ruchomości. 15-letni syn Hauserowej sprowadził matkę, która zażądała wniesienia mebli spowrotem. W odpowiedzi na to, komornik silnie pchnął Hauserową powodując liczne obrażenia ciała. Popchnięta kobieta zerwała się z ziemi i spoliczkowała komornika. Sąd Hauserową uniewinnił, gdyż nie wiedziała, z kim ma do czynienia. Komornik bowiem nietylko, że nie wylegitymował się przed Hauserową, ale nie miał nawet czapki służbowej. Poza tem sąd orzekł, że komornik niema prawa bić interesantów.

Na srebrnym ekranie

„Weronika"

Kino „Dom Ludowy"

„Dom Ludowy" wprowadził innowację, w przerwach pomiędzy seansami gra orkiestra—chór. Zazwyczaj jakieś własne przeboje — ostatnim przebojem było tango „Polska jesień" słowa i muzyka układu dyr. Nowaka. Wykonawcami jest popularny „Zespół Łodzian", trzykrotny zdobywca pierwszej nagrody dla amatorskich orkiestr. Jest to bardzo miła atrakcja, o wiele sympatyczniejsza od mechanicznych płyt nadawanych na głośnik w innych kinach.

Na ekranie „Weronika" z Franciszką Gaal w roli głównej. Dobra wiedeńska komedja, nieszablonowa w treści a zwłaszcza w wykonaniu. Franciszka Gaal jest lepsza niż w ostatnich swych filmach, zespół pozostałych aktorów na poziomie. Fabuła oczywiście oparta jest na zabawnych nieporozumieniach i zbiegu okoliczności — mała kwieciarka musi nagle odegrać rolę damy i to żony solidnego handlowca. Dzieje się to niejako nawet wbrew jego woli i po za jego wiedzą — w ten sposób reżyser stwarza szereg kapitalnych sytuacyj, wszystko to jednak nie wychodzi po za ramy logiki i możliwości. Słowem bez „cudów", a wesoło...

Nadprogram najlepsza kolorowa rysunkówka Disney'a — „Wiosna Ptaków" — trudno tu podać treść, te drobiazgi nie mają jej — ale rysunek, kolory i ilustracja muzyczna są bez zarzutu. Program udany. m-t.

Wielki Skład Bławatny B. Jasiński

Łódź, 11 Listopada nr. 5 — tel. 157-60

poleca na sezon jesienny, wełny na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materjały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki i rękawiczki po cenach bardzo niskich. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna n 18 80

Kolektura moja zalicza się w Polsce do tych, które największą wykazać mogą ilość wygranych.

LOSY I. KLASY są do nabycia.

Stefan Centowski - Poznań

Plac Wolności 10. ng 16596/7

Graj! A I Ty Doczekasz Się Cudu
Że U Centowskiego Milion Wygrasz Bez Trudu.

OBRAZY

w wielkim wyborze po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach poleca

Z. Zagańczyk, Łódź

Fabryka: Piotrkowska 158
Skład: Piotr. 165. Tel. 249-91

Oprawa obrazów

ng 15610

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 16 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30. w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Willę

czteromieszkaniową dwa mieszkania w podwórzu, duże podwórze i zabudowania, morga ogrodu owocowego sprzedam. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 53 843/4

Dom czynszowy

6 lokatorów, duży ogród plac budowlany, cena 9 000 spiesznie sprzedam Wedzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 54 718

Dom

3 lokatorów 1½ morgi ziemi, 1 200 mieszkaniów dla emeryta lub interes, cena 6 000 zł, sprzedam — Bochański, Łopienno, p. Wągrowiec. Inform. Gill Poznań, Focha 178. zd 54 700

Parcele budowlane przy Górczyńskiej

Sielskiej, Chocimskiej Górki, Winklera, spiesznie sprzedam. — Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 54 740

Dom

morga ogrodu, rzeźnictwo, kolonjalka, nowobudowane, blisko wody, lasu przy Poznaniu sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 54 786

Dom

nowobudowany, komfort, cena 20 000, wpłaty 14 000 złotych — reszta amortyzacja. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 zd 54 418

2. PIENIĄDZ

Wspólnika

sumiennego, praktyka kinowa poszukuję celu prowadzenia kina. Znaczek na odpowiedź. Adres: Trzosek, Bolewice, p. Nowy Tomyśl. zd 54 467

6. OŻENKI

Panna

dwudziestoletnia, przystojna, posiadająca nieruchomość wartości 8 000 szuka męża gotówka. Oferty Orędownik, Poznań zd 54 550

Wdowa

lat 36, przystojna, 1 000 i mieszkanie, pozna pana na stanowisku. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik Poznań zd 54 832

Kawaler

26, robotnik, stałą pracą, szuka żony mała gotówka dla wspólnego dobra. Oferty Orędownik, Poznań zd 54 851

7. SPRZEDAŻE

Kawiarnię - restaurację

siedmioubikacyjna, dobrze prosperująca, rynku większego miasta pod Poznaniem, wydzierżawię. Bartkowiak Dopiewo Znaczek. zd 54 605

Gospodarstwo

45 pszennej, zabudowania pierwszorzędne, kompletnemi inwentarzami, przy Poznaniu, czyste — 14 000. Bartkowiak, obrońca, Dopiewo Poznań zd 54 604

Dom

masywny, trzy ubikacje, ½ morgi owocowo-warzywnego, przy Poznaniu, bez długu, 2 600. Bartkowiak Dopiewo. zd 54 603

40 pszennej

zabudowania murowane, kompletnemi inwentarzami przy Poznaniu — 4 500 reszta amortyzacja. Bartkowiak Dopiewo, Poznań, Znaczek. zd 54 602

Trzydzieścipięć

mórg dobrej żytniej ziemi, budynkami inwentarzami przy szosie, cena 3 500, Górny Zaniemyśl, pow. Środa. zd 54 595

Agrest

kilka set krzewów, gatunek górski, czysty pod gwarancją, tanio. Piotrowski, Lasek, Sobieskiego 40. zd 54 562

Sześćmorgowe zaprowadzone ogrodnictwo

Starołęce spiesznie sprzedam, zabudowania, cena 10 000 złotych. Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 54 742

45 mórg pszenno - buraczanej

inwentarzami, blisko Poznania 9 000, amortyzacja sprzeda „Dom Zleceń", Poznań, Wrocławska 22. zd 54 865

10 mórg pszennej ogrodowej

przy Żegrzu spiesznie za gotówkę sprzedam Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 54 741

40 pszennej zabudowania inwentarze

kompletne, cena 14 500, wpłaty 11 000 złotych Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25 zd 54 739

24 pszennej zabudowania murowane

żywym, martwym inwentarzem, cena 8 000 złotych Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 54 738

Gospodarstwa

120 mórg, 90, 86, 75, 62, 46, 42 poleca „Dom Zleceń", Poznań, Wrocławska 22. zd 54 864

Skład kolonjalno-delikatesowy mieszkaniem

dobrze prosperujący okazyjnie sprzedam, cena 1 700. Zgłoszenia Wedzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 54 858

85 buraczanych przy Poznaniu

budynki masywne, inwentarzami, 150 funtów — 3 500 Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5 — 7. zd 54 729

Sklep żelaza

z domem dobry punkt, jeden chrześcijański, egzystuje kilkanaście lat. Województwo łódzkie. Ważny powód. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 54 815

10. MAJĄTKI

Wezmę w administrację

majątek obciążony, wstawię kaucję. Oferty Orędownik, Poznań zd 54 498

12. DO WYNAJĘCIA

Odstąpię

mieszkanie jednopokojowe kuchnia, balkonem. Wiadomość telefon 221-06, godz. 8—13, 15—19. n 16 026

17. LOKALE

Hotel

Poznaniu, dobrze zaprowadzony, 16 pokoi umeblowanych, pełen konsens, 6 000, sprzeda „Pawilon", Poznań, Focha 15. zd 54 813

18. DZIERŻAWY

Dzierżawy

ogrodu od 2 mórg mieszkanie, stajnie poszukuje ogrodnik zawodowy. Oferty Orędownik Poznań zd 54 597

62 morgi

powiat Poznań, inwentarze kompletne na 12 lat. Objęcie 2 200. Paluszkiewicz, Poznań, Żydowska 5. zd 54 681

63 buraczanych

inwentarzem 6 000, reszta Bank Rolny 40 lat. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5 m. 7 zd 54 726

Emulsja „Erbe"

z tranu norweskiego

zawierającego 500 jedn. Witamin A i 250 „ Witamin D

ng 14 658/9

40 drenowanych przy Poznaniu

budynkami inwentarzem. 4 000, Bank Rolny 4 500. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5 — 7. zd 54 727

Ogrodnictwo

kilkumorgowe, ładne mieszkanie, stajnie, blisko Poznania, 35.— zł miesięcznie wydzierżawię solidnemu Oferty Orędownik, Poznań zd 54 572

86 pszennej 40 buraczanej

zabudowaniami, inwentarzami — spiesznie wydzierżawię właściciel. Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 54 730

50 drenowane przy Poznaniu

inwentarzem żniwami — 5 000, reszta Bank Rolny Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5 — 7. zd 54 728

23. ROZMAITE

Pralnia Chemiczna

i farbiarnia Jana Gradońskiego Zduńska Wola Piłsudskiego 16, wykonuje pierwszorzędnie wszelkiego rodzaju garderobę. ng 15 111

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych.

Pomocnik

piekarski, obeznany w cukiernictwie, z prowincji, szuka posady zaraz lub później. Oferty Orędownik, Poznań zd 54 610

Mleczarz

lat 18, silny który ukończył 2 letnią praktykę, szuka posady dla dalszego kształcenia się w zawodzie — Łaskawe oferty uprasza Owczarzak — Mleczarnia Bielsko, powiat Mogilno. zd 54 569

Starszy aptekarz

poszukuje stałej posady lub zastępstwa Referencje pierwszorzędne. Aptekarz Wituski, Bydgoszcz ul. Gdańska 164. zdg 54 508

Nauczycielka

młoda, pierwszorzędny dyplom państwowy, również perfekt niemiecki, francuski, szuka posady prywatnej. Oferty poczta Ostrowite, koło Chojnic „Z 880". ng 16 394

Ogrodnik

kawaler, obeznany dokładnie w wszystkich gałęziach swego zawodu poszukuje posady. Walczak Jan, Winna, p. Zaniemyśl, pow. Środa. zdg 54 606

27. WOLNE MIEJSCA

Strzelca

tylko z dobremi poleceniami od zaraz poszukuję. Kopje świadectw Przyłuski, Łagiewniki, p. Kobylin. zd 54 476

Cholewkarz

samodzielny, który klei, szyje potrzebny zaraz. Podanie warunków. Strzeliński, skład skór, Czarnków n. Notecią. n 16 402

Potrzebny

robotnik na stałą posadę, nadający się na stróża, pożyczka 300 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 54 406

Ślusarz - mechanik

który pracował przy żyrandolach, z własnemi narzędziami, lub ślusarnia z urządzeniem mogą się zgłosić. Oferty Orędownik, Poznań zd 54 551

Czeladnik krawiecki

potrzebny od zaraz. Murkowski, Steszew, k. Poznania, Kosickiego 5. zd 54 868

Poszukuję czeladnika rzeźnickiego

z kartą rzemieślniczą stałą posadę zaraz. Zgłoszenie osobiście. — Ratajczak, Lusowo pow. Poznań zd 54 825

Kucharz

doświadczony lub gospodyni kucharka od zaraz do dworu. Oferty z kopją świadectw nadsyłać Majątek i poczta Kamień k/Kalisza. zdg 54 651

Dzielna

starsza ekspedjentka z dobremi świadectwami potrzebna do składu kolonjalnego. Józef Królikiewicz, Buk. zdg 54 541

programy radjowe

WARSZAWA

Niedziela, 13 października.

9.00 aud. poranna; **10.30** tr. nabożeństwa; **12.03** przegląd teatralny; **12.15** poranek muzyczny z Wilna. W przerwie o godz. 13.00 słuchowisko — „Gwałtu co się dzieje"; **14.00** fragment z powieści — „Brama świata"; **14.20** muzyka salonowa; **15.00** godzina rolnika; **16.00** tr. z sierocińca dla dzieci (Wilno); **16.15** „Polska fanfara"; **16.45** „Cała Polska śpiewa"; **17.00** muzyka taneczna; — **17.40** „Migawki regjonalne"; **18.00** recital fortepianowy; **18.30** słuchowisko „Ocalenie"; **19.25** sport; **19.30** melodje z operetki „Rose-Marie"; **19.45** co czytać? **20.00** koncert z udz. H. Karnickiej; — **20.50** dziennik; **21.00** „Wesoła Lwowska Fala"; **21.30** „Na morzu Czarnem — w kajaku", feljeton **21.45** wiadomości sport. ogólnop.; **22.00** tr. muzyki tanecznej z Berlina; **23.05** muzyka taneczna z płyt.

KRAJOWE

Kraków — 10,00 Ave Maria w muzyce (płyty); **12.03** przegląd teatralny; „Teatr dla szkoły i teatr szkolny"; **14.20** koncert życzeń; **15.10** Chór Dana w nowym repertuarze (płyty); **15,25** pogadanka: „Książka jako motyw zdobniczy wnętrza", wygł. dr. J. Feldmanowa; **15,35—15.45** chór Dana; **19,00** program; **19,10** koncert reklam.; **19.25** lokalne wiad. sport.; **19,30** Stefan Witas w nowym repertuarze; **21,45** wiad. sport. ze wszystkich rozgłośni polskich; **21,58—22.00** przerwa; **22.00** transmisja z Berlina przez W-we i W-wy; **23,05—23.30** poetyczny instrument — harfa (płyty).

Niedziela, 13 października.

Katowice — 10,00 fragment z symfonji patetycznej Czajkowskiego (płyty); **10,30** nabożeństwo z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach; **12,03** „Co słychać na Śląsku"; **14.20** „Bodo, Chór Eryana i orkiestry" (płyty); **15,00** „Jak dzieci górników śląskich szkołę budowały" — pogadanka — wygł. dr. K. Sobolski; **15,10** „Piosenki żołnierskie" (płyty): 1) Kowalski: Gdybym był królem, 2) Kowalski: Strzelec Halabarda, 3) Kowalski: Bo to jest najmilsze; **15,22** „O organizacji zbytu mleka" — odczyt, wygł. Inż. St. Sznura; **15,35** pieśni w wyk. M. Mokryszowej. Akomp. K. Szafranek. 1) Żeleński: O Jasku z pod Sącza, 2) Paderewski: Piosnka dudarza; **15.45—16.15** transm. z Torunia i Wilna; **16.15—18.00** transm. z Warszawy; **18,00—19.00** transm. z Torunia i Warszawy; **19.00** program na dz. nast.; **19.10** lokalne wiad. sport; **19,15** koncert reklam.; **19.25** „Bery i bojki śląskie" — Karlik z Kocyndra — dyr. St. Ligoń; **19,45—21,00** transmisja z Warszawy; **21,00—21,30** transm. ze Lwowa; **21,30—21,45** transm. z Warszawy; **21,45—21,58** transm. ze wszystkich rozgł. P. R.; **21,58—22,00** przerwa; **22,00—23.00** transmisja z Berlina (przez Warszawę); **23.00—23.05** tr. z Warszawy; **23,05—23,30** St. Witas i Chór Dana (płyty).

Niedziela, 13 października.

Lwów — 12,03 transm. z Warszawy; **12,03** przegląd teatralny; **14.30** muzyka salonowa w wyk. ork. Pawła Godwina (płyty); **15,00** skrzynka rolnicza; **15.15** utwory na cytrę (płyty); **19.00** program; **19.10** koncert reklamowy; **19,25** wiad. sport. lokalne; **19,30** Humperdinck: Jaś i Małgosia — fantazja — płyty; **21.00** „Na wesołej lwowskiej fali". Fala nr. 117 p. t. „Aktualja na cenzurowanem"; **21,45** wiadom. sport. ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie P. R.; **22,00—23.05** transmisja z Berlina; **23,05—23,30** przeboje z płyt.

Niedziela, 13 października.

Łódź — 10,00 transmisja nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. Kazanie na temat „U źródeł tajemniczej przemiany" — wygłosi ks. prof. Bronisław Kulesza; **12,03** „Rozmowa z pracownicą igły". Reportaż; **15,20** muzyka pogodna (płyty); **15,45** feljeton podróżniczy p. t. „Przez sześć mórz"; **19.00** program; **19,10** wiad. sport. lokalne; **19,15** koncert reklamowy; **19,30** kącik humoru i muzyka wesoła (płyty).

Niedziela, 13 października.

Poznań — 9,00 z Warszawy; **9,15** muzyka z płyt; **9,40** z Warszawy; **9,50** program; **10,00** z Łodzi. Po nabożeństwie tr. z Warszawy; **11,57** z Warszawy i Krakowa; **12,03** pogadanka dla dzieci p. t. „Przygoda Łopka Roztropka"; **12,15—14,20** z Wilna i W-wy; **14,20** koncert życzeń; **15,00** pogadanka rolnicza p. t. „O chmielu" (wygł. inż. D. Starzeński); **15,10** płyty; **15.15** pogadanka rolnicza p. t. „Apteczka w gospodarstwie domowem"; **15,25** z Warszawy, Torunia i Wilna; **19,00** program; **19,10** wiad. sport. Poznania; **19 15** koncert reklam.; **19,25** pieśni ludowe w wyk. Wandy Krzyżanowskiej-Żakowskiej (sopran) **19,45** z Warszawy; **21,00** ze Lwowa i W-wy; **21,45** wiad. sport. ze wszystkich rozgł. polskich; **21,58—22.00** przerwa; **22,00** z Berlina; **23,05** muzyka taneczna (płyty).

Niedziela, 13 października.

Toruń — 12,03 przegląd teatralny; **14,20** koncert życzeń **15,00** „Ochrona roślin w sadach, ogrodach i na polach", pogad. roln.; **15,45** „Jak racjonalnie użytkować stawki włościańskie". Odczyt; **18,00** recital fortepianowy Stanisława Niedzielskiego; **19.00** program; **19,10** koncert reklam.; **19,25** wiad. sport. z Pomorza; **19,30** arje z oper włoskich (płyty); **21,45** wiad. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

6,00 Hamburg. Koncert portowy; **7,30 Praga.** Koncert z Karlovych Varów; **8.55 Praga.** Kwartet salonowy Muzika; **9.40 Praga.** Muzyka religijna; **11,00 Praga.** Muzyka klasyczna; **11.45 Wiedeń.** Koncert symfoniczny; **12.00 Berlin.** Muzyka w południe; **12.00 Lipsk.** Koncert Lipsk. Ork. Symfonicznej. **12,00 Koenigswusterhausen.** „Ojczyzno jakżeś piękna", koncert; **12.55 Wiedeń.** Muzyka popularna; **15.50 Budapeszt.** Muzyka cygańska; **16.00 Kolonja.** Koncert popołudn.; **17.00 Hamburg.** „Król zakochany" — obrazki operetkowe; **17.00 Wrocław.** Koncert zesp. mandolinistów i gitarzystów; **17,45 Wiedeń.** „Z gór i dolin" — koncert rozrywkowy; **18,00 Paris P. T. T.** Koncert symf.; **18.15 Budapeszt.** Muzyka lekka; **18.25 Lipsk.** Utwory Draesekego w wyk. Drezdeńskiego Kwartetu smyczkowego; **18.30 Kolonja.** Muzyka lekka; **19.00 Berlin.** Soliści; **19.00 Wrocław.** Koncert wiecz.; **19.10 Koszyce.** Koncert ork. wojskowej; **19 30 Leningrad.** Koncert symf.; **19 30 Koenigswusterhausen.** Recital forten. Alfreda Hoehna; **19.40 Budapeszt.** „Hrabia Luksemburg" — operetka Lehara; **19,50 Brno.** Muzyka lekka; **20.00 Sztutgart.** „Prosimy posłuchajcie" — wesoła godzinka; **20.00 Stockholm.** „Zemsta nietoperza" — operetka J. Straussa (tr. z Opery Król.); **20.05 Frankfurt.** Koncert niedzielny z udz. pianisty Claudio Arrau; **20.15 Bukareszt.** Koncert chóru; **20,30 Anglja (Nat. Progr.)** Recital skrz.; **20.35 Bukareszt.** Koncert radjoorkiestry; **20,50 Medjolan.** „Nabuchodonozer" — opera Verdiego; **20 50 Rzym.** Koncert symf.; **21.00 Monachjum.** Koncert kompoz. N. Rezniczka; **21.00 Bruksela flam.** „Złoto Renu" — opera Wagnera; **21.30 Paris P. T. T.** „Król Dagobert" — opera Rousseau'a; **21.50 Kopenhaga.** Muzyka czeska i rosyjska; **22.00 Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka lekka; **22.00 Poste Parsien.** Orkiestra tangowa; **22.15 Bruksela franc.** Koncert ork. symfonicznej; **22 20 Wiedeń.** Pieśni i ballady; **22.30 Monachjum.** Muzyka lekka i taneczna; **22.30 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **22 30 Koenigswusterhausen.** „Nocna muzyczka"; **22.50 Kopenhaga.** Muzyka tan.; **23 15 Wiedeń.** Muzyka taneczna; **23 20 Budapeszt.** Muzyka jazzowa; **23 45 Paris P. T. T.** Muzyka tan.; **23 50 Radio-Paris.** Muzyka tan.; **24.00 Berlin.** Wesołe melodje o północy; **24,00 Sztutgart.** Koncert orkiestry.

Humor zagraniczny

— Proszę zażyć sześć łyżeczek tego lekarstwa.
— Ależ, panie doktorze, w domu mam tylko trzy łyżeczki!

(Gutierres — Madryt). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc październik 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na początek już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01 miesięcznie 2.34 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr na stronie czwartej 50 gr na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia powstałą wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella Łódź Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P K O Poznań nr 200 149

POTĘPIENCY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

24)

Gdy Henryk Dunbar opowiedział o zbrodni, obaj przybyli zostali wiadomością tą straszliwie przerażeni.

— Gdzie jednak jest Sampson Wilmot? — zapytał pan Balderby — jego wszakże wysłałem na spotkanie, on bowiem jeden tylko znał pana, a i pan mógł był go sobie przypomnieć.

— Sampson zachorował w drodze — odpowiedział pan Dunbar — i Józef, jak mnie objaśnił, pozostawił go gdzieś w hotelu.

— Ale gdzie, czy nie powiedział gdzie?

— Nie, a co dziwniejsze, że i ja zapomniałem o to zapytać. Tak mnie zajął opowiadaniami swemi w podróży z Southampton do Winchester, że albo nic, albo przynajmniej bardzo mało mówiliśmy o teraźniejszości.

— Sampson musi być bardzo chory — zauważył pan Balderby — inaczej bowiem byłby powrócił albo byłby mnie zawiadomił o wypadku.

Pan Dunbar uśmiechnął się obojętnie.

— Jeżeli był tak słabym, że nie mógł przyjechać do Southampton, to nie mógł powrócić do Londynu. To chyba zupełnie naturalne.

Panu Balderby, człowiekowi dobrego serca, przykro się zrobiło na myśl, że chorego starego Sampsona pozostawiono gdzieś na łasce ludzi.

Arthur Lovel usiadł sobie trochę opodal i milcząc, badał twarz Henryka Dunbar.

O trzeciej rozpoczęło się śledztwo.

Jako świadkowie powołani zostali dwaj Irlandczycy: Patrick Hennessy i Filip Murtoch, którzy znaleźli zamordowanego w strumieniu obok Saint-Croix, doktór Sander, kościelny sługa, który widział obu podróżnych i rozmawiał z nimi, a potem pokazywał katedrę panu Dunbar, właściciel hotelu Georges, chłopak, który przyjmował obu gości, a wreszcie sam pan Dunbar.

W sali pełno było ludzi, bo wiadomość o zbrodni rozeszła się szeroko i daleko.

W liczbie ciekawych były osoby dosyć nawet wpływowe, a między innymi sir Arden, urzędnik sądowy hrabstwa, bawiący chwilowo w Winchester.

Arthur Lovel, pan Balderby i Anglo-Indjanin tworzyli małą grupę i siedzieli trochę przed tłum wysunięci. Przysięgli zajęli miejsca przy długim stole, sędza śledczy zasiadł na końcu.

Arthur Lovel, zapatrujący się na rzeczy w interesie pana Dunbar, postanowił zadać świadkom kilka pytań i zaczął od bankiera.

Bardzo dokładnie i jasno opowiedział on wszystko, co zaszło od czasu, gdy wylądował w Southampton.

— Zastałem — rzekł — nieboszczyka, oczekującego mnie na przystani. Objaśnił mnie zaraz na wstępie, iż przybył w zastępstwie innej osoby. Nie poznałem go odrazu, to jest nie poznałem w nim człowieka, który służył u mnie przed wyjazdem moim z Anglji lat temu trzydzieści pięć. Później dał mi się sam poznać i powiedział, że spotkał się ze swym bratem w Londynie 15 tego miesiąca i że zabrał się z nim razem do Southampton. Opowiedział mi także, że Sampson Wilmot (znacznie starszy od niego) zachorował w podróży i że musiał go pozostawić.

Opowiedział to wszystko ze spokojem, ze stanowczością, mogącą nasunąć podejrzenia, iż recytuje to, czego się na pamięć wyuczył.

Arthur Lovel, przypatrujący mu się uważnie, spostrzegł to i bardzo był zdziwiony. Henryk Dunbar nie był wcale wzruszony wypadkiem, był wprawdzie bardzo blady, ale zachowanie się całkiem zimne i spojrzenie stanowcze świadczyły, iż posiadał nerwy silne i zupełną przytomność umysłu.

— To egzemplarz z żelaza — pomyślał Arthur — i albo jest istotnie wielkim człowiekiem, albo też nikczemnikiem skończonym. Boję się walkać w to bliżej.

— Gdzie Józef Wilmot pozostawił swego brata? — zapytał sędzia śledczy.

— Nie przypominam sobie.

Sędzia śledczy podrapał się po brodzie z miną zamyśloną.

— To trochę dziwne — rzekł — zeznania jego mogłyby rzucić pewne światło na to tajemnicze wydarzenie.

Po tej małej przerwie pan Dunbar dokończył swego zeznania.

Opowiedział o śniadaniu w Southampton, o podróży z Southampton do Winchester i o przechadzce południowej po łąkach przy Saint-Croix.

— Czy może nam pan dokładnie oznaczyć miejsce, w którem się pan rozstał z nieboszczykiem? — zapytał sędzia.

— Nie — odpowiedział pan Dunbar — jak panu zapewne wiadomo, obcym jestem w Anglji. Opuściłem ją w młodości. Ex-kolega mój szkolny, Michał Morston, ożenił się i zamieszkał w Fourgeres podczas mego pobytu w Indjach. Miałem czekać w Southampton kilka jeszcze godzin na przyjście pociągu pośpiesznego, przybyłem więc tutaj, aby odwiedzić starego przyjaciela. Ale dowiedziałem się, że już umarł niestety. Chciałem tedy złożyć wizytę pozostałej po nim wdowie. Przeszedłem z Józefem Wilmotem przez podwórze katedralne i wyszliśmy na drogę, prowadzącą do Saint-Croix. Sługa kościelny widział nas i rozmawiał z nami.

Sługa kościelny, który stał pośród innych świadków, oczekując swojej kolei, oświadczył głośno:

— Tak jest, widziałem tego pana, przypominam sobie bardzo dobrze.

— O której godzinie wyszedł pan z hotelu Georges?

— Trochę po czwartej.

— I następnie gdzie pan poszedłeś?

— Udałem się — odpowiedział śmiało bankier — razem z nieboszczykiem do gaiku, uszliśmy z jakie ćwierć mili pod drzewami i miałem zamiar dotrzeć z nim aż do Fourgeres, żeby odwiedzić wdowę po Michale Morston. Ale, że w ostatnich czasach odzwyczaiłem się od chodzenia i że dzień był bardzo gorący, przyszedłem do przekonania, iż byłoby to nad moje siły.

Poleciłem zatem Józefowi Wilmot, aby sam doszedł do Fourgeres do mistresse Morston z zapytaniem, o której godzinie dzisiaj będę mógł ją odwiedzić, sam zaś powróciłem do katedry, gdzie Wilmot po załatwieniu komisu miał był także przyjść.

— Miał przyjść do katedry?

— Tak.

— Dlaczegoż nie do hotelu Georges, dlaczego czekałeś pan na niego w katedrze?

Arthur Lovel przysłuchiwał się zeznaniom z dziwnym jakimś wyrazem twarzy.

Przysięgli spoglądali na sędziego z pewnem zdumieniem, jakgdyby przerażeni byli jego impertynenckiem postępowaniem względem naczelnika tak bogatego domu bankierskiego, jak dom „Dunbar i Balderby".

Jakże śmiał ten pan sędzia, mający dochodu jakieś tam pięć tysięcy rocznie, podejrzewać miljonera i podpatrywać nieprawdopodobieństwa w oświadczeniach Henryka Dunbara?

Anglo-Indjanin uśmiechnął się pogardliwie. Stał w pozycji niedbałej, zabawiając się brelokiem od zegarka, gorące słońce sierpniowe, wciskające się przez niezasłonięte okna do sali, oświetlało jaskrawo jego twarz. Nie starał się wcale usunąć się z tego świetlnego potoku, który oślepiał go zupełnie, stawiał czoło zarówno słońcu, jak i sędziemu, przysięgłym i badawczemu spojrzeniu Arthura Lovela.

Wcale nieprzygnębiony, swobodny zupełnie i elegancki, wyglądał jakgdyby się znajdował na sali balowej, jakby był bohaterem chwili, podziwianym przez wszystkich, co na niego patrzyli.

Opowiadał sędziemu i przysięgłym różne bez związku historje o śmierci swojego ex-sługi.

— Tak, tak — powtarzał sobie w duszy pan Lovel, studjując twarz ojca Laury, — ten człowiek musi mieć nerwy ze stali.

Aresztowanie

Sędzia powtórzył pytanie.

— Dlaczego kazałeś pan nieboszczykowi przyjść do siebie do katedry, panie Dunbar?

— Poprostu dlatego tylko, że mi się tak podobało — odpowiedział zimno Anglo-Indjanin. — Przyszła mi ochota zwiedzić świątynię, myślałem więc, że Wilmot powróci dosyć wcześnie i zwiedzi ze mną choć część takowej. Był to człowiek bardzo inteligentny i bardzo lubiłem jego towarzystwo.

— Droga do Fourgeres i z powrotem musiała przecież zająć dużo czasu?

— Nie wiedziałem, ile na to potrzeba było czasu — odpowiedział pan Dunbar — bo nie znałem odległości Przy rozstaniu rzekłem był tylko do nieboszczyka: „Wrócę zwiedzić katedrę i będę tam czekał na ciebie. Idź i powracaj najśpieszniej."

— I to wszystko, co zaszło między panami?

— Wszystko! Czekałem na niego aż do godziny, na którą naznaczony był obiad w hotelu Georges.

Nastała pauza, podczas której sędzia zamyślił się głęboko.

— Zmuszony jestem zadać panu jeszcze jedno pytanie, panie Dunbar — odezwał się po chwili z pewnem wahaniem.

— Czy pan byłeś zawsze w dobrych stosunkach z nieboszczykiem?

— Wspomniałem panu przed chwilą, że byliśmy ze sobą w jak najlepszych stosunkach. Uważałem go za bardzo miłego towarzysza, obyczaje miał prawdziwego dżentelmana. Nie wiem, jaką tam odebrał edukację, ale wiem, że posiadał pewną i dosyć nawet znaczną edukację.

— Rozumiem, że byłeś pan z nim w przyjaźni w chwili jego śmierci, ale przedtem jak było?

Pan Dunbar uśmiechnął się obojętnie.

— Spędziłem w Indjach całe trzydzieści pięć lat — odpowiedział.

— Wiem, ale czy nie zaszło przed wyjazdem pańskim do Indyj jakieś nieporozumienie pomiędzy panami?

Pan Dunbar poczerwieniał i zmarszczył brwi, jakgdyby pomimo całej pewności siebie nie był w stanie zapanować nad nieprzyjemnem wspomnieniem z przeszłości.

— Nie — odpowiedział stanowczo — nie miałem z nim nigdy żadnego zatargu.

Nie miał pan nigdy powodu do jakkiegoś nieprzyjaznego względem niego usposobienia?

— Nie rozumiem pytania — powiedziałem przecież przed chwilą wyraźnie, że byliśmy dobrze ze sobą, nie kłóciliśmy się nigdy!

— Kłótni głośnej może nie było, ale istniało może jakieś tłumione nieprzyjazne uczucie, silniejsze, niż niechęć jawnie wypowiedziana. Czy nie było nic podobnego?

— Ja żadnych niechęci do Wilmota nie miałem.

— A on do pana?

Pan Dunbar rzucił przelotne spojrzenie w stronę Williama Balderby. Młodszy wspólnik spuścił oczy pod tem spojrzeniem.

Widocznem było, że znał historję fałszywych weksli.

Gdyby sędzia z Winchester był zręczniejszym inkwizytorem, byłby poszedł za spojrzeniem bankierów i zrozumiał, iż jego wspólnik wiedział coś o przeszłości nieboszczyka. Ale pan sędzia nie grzeszył nigdy przenikliwością i niespokojny rzut oka pana Dunbara uszedł całkiem jego uwagi.

— Coprawda — rzekł Anglo-Indjanin — to Józef Wilmot miał do mnie przed wyjazdem moim do Kalkuty pewną urazę, ale uregulowaliśmy całą tę sprawę w Southampton w ten sposób, że przyrzekłem mu roczną rentę.

— Przyrzekłeś mu pan roczną rentę?

— Niezbyt dużą coprawda, bo wszystkiego 50 liwrów rocznie, ale bardzo był z tego zadowolony.

— Przedewszystkiem tedy posiadał jakieś prawo do wynagrodzenia?

— Nie posiadał praw żadnych! — odparł pan Dunbar wyniośle.

Widocznie nie podobało mu się, iż sędzia zadaje mu takie impertynenckie pytania.

Przysięgli trzymali stronę bankiera.

Sędzia miał minę zakłopotaną.

— Jeżeli nieboszczyk nie miał żadnego prawa do renty, to dlaczego mu ją pan przyrzekłeś? — zapytał po chwili.

— Obiecałem mu rentę przez pamięć na dawną moją z nim zażyłość — odpowiedział Dunbar. — Józef Wilmot przed laty trzydziestu był ulubieńcem moim, byliśmy obaj młodzi, a on w tym czasie bardzo był do mnie przywiązany.

— Jak długo pozostawał pan z nieboszczykiem w gaiku?

— Nie więcej niż dziesięć minut.

— I nie potrafi nam pan wskazać miejsca, w któremś go pozostawił?

— Gdybym się tam udał, przypuszczam, że potrafiłbym odrazu.

— Jak wiele czasu mogło upłynąć od chwili, gdyście panowie przechodzili koło katedry z nieboszczykiem i gdyś pan sam powrócił do katedry?

— Może z pół godziny.

— Nie więcej?

— Nie.

— Dziękuję panu, panie Dunbar, za objaśnienia — wystarczą mi na teraz — oświadczył sędzia.

Bankier powrócił na swoje miejsce.

Arthur Lovel, który miał go ciągle na oku, zauważył, iż silna biała jego ręka drżała widocznie, gdy się bawił kosztownym brelokiem, zawieszonym u łańcuszka zegarka.

Zkolei zawezwał sędzia sługę kościelnego.

Ten zeznał, że przechadzał się właśnie po podwórzu katedry w chwili, gdy przechodzili przez nie dwaj podróżni. Opowiedział, że szli, trzymając się pod ręce, że się śmiali i rozmawiali.

— Który mówił, gdy przechodzili obok ciebie?

— Pan Dunbar.

— Nie dosłyszałeś, co mówił?

— Nie panie sędzio, słyszałem głos tylko, słów wcale nie słyszałem.

— Wiele czasu upłynąć mogło od chwili, gdy pan Dunbar oddalił się z nieboszczykiem z podwórza kościelnego, do chwili, gdy powrócił bez niego?

Sługa kościelny podrapał się po głowie i z pewną niepewnością spojrzał w stronę Dunbara.

Ale ten patrzył prosto przed siebie i wcale nie zwracał uwagi na zeznającego.

— Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie dokładnie — odpowiedział po chwili starzec.

— A to dlaczego?

— Bo, panie sędzio, nie zwracałem uwagi na godziny, a nie chciałbym skłamać.

— Nie potrzebujemy kłamstwa, żądamy tylko prawdy — najczystszej prawdy!

— Wiem o tem, ale jestem człowiekkiem starym i nie mam tak dobrej, jak kiedyś pamięci. Myślę, że nie było pana Dunbara z godzinę.

Arthur Lovel zadrżał mimowoli, wszyscy przysięgli spojrzeli na bankiera.

Ale Anglo-Indjanin nie zmieszał się wcale, spojrzał tylko na kościelnego wzrokiem człowieka, który niczego się nie obawia.

— Nie możemy polegać na żadnych przypuszczeniach — rzekł sędzia — żądamy najzupełniejszej pewności.

— Ha, to ja nie jestem pewny.

— Nie jesteś pewny, że pana Dunbara nie było godzinę czasu?

— Nie jestem, panie sędzio.

— Ale przypuszczasz, że bawił blisko godzinę, co?

— Tak, panie sędzio. Pamiętam dobrze, że kiedy dwaj dżentelmani wchodzili na podwórze, zegar katedralny wybił właśnie kwadrans po czwartej, kiedy zaś pan Dunbar powrócił, miałem iść na herbatę i rzadko mi się zdarza, abym pił herbatę przed piątą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dwadzieścia lat wojny ze żmiją

Mamba, latający postrach Afryki

Czychająca śmierć, latający szatan, postrach stepu — Dwadzieścia lat pracy nad serum przeciw mambie — Dwustu kafrów tworzy kocioł — Polowanie na gada — Straszny wypadek farmera — Pies walczy z zieloną błyskawicą — Skoki do kotła

Straszliwą plagą dla ludności południowo-afrykańskiej jest żmija mamba. Czyhająca śmierć, latający szatan, postrach stepu — oto nazwy, jakie ludność tamtejsza dała temu gadowi jadowitemu. Żmija ta, która w dwóch odmianach, zielonej i czarnej, ogromnie rozpowszechniona jest w południowej cześci Afryki, dzisiaj jeszcze, jak przed tysiącem lat, stanowi najokropniejsze niebezpieczeństwo lasów południowo-afrykańskich, któremu nawet postępy cywilizacji nie zdołały położyć tamy. Doniedawna jeszcze ukąszenie mamby oznaczało niechybną śmierć, nie było bowiem przeciwko jadowi jej żadnej surowicy. Dopiero w ostatnich czasach sławny badacz angielski sir F. W. Fitzsimons, dyrektor instytutu doświadczalnego w Port Elizabeth, odkrył to serum, stwarzając możliwość uratowania tysięcy ludzi ukąszonych przez mambę. Dwadzieścia lat uczony angielski zużył na poszukiwanie życiodajnego serum. W czasie tym zdołał on wychwytać tysiące niebezpiecznych tych gadów, by na nich przeprowadzić swoje doświadczenia. — Dramatyczny nieraz wprost przebieg tej 20-letniej wojny z mambą uczony opublikował w swych pamiętnikach, które w Anglji wywołały ogromne zainteresowanie.

Jako młody asystent Fitzmons przybył do południowej Afryki. W niedoświadczeniu swem wszystkie te okropne historje, jakie obiegały wśród krajowców, uważał za bajki i zapragnął wziąć raz udział osobiście w polowaniu na mamby. Naogół wyprawy te niebezpieczne podejmowano jedynie wtenczas, jeżeli gady te zbyt wielkie spustoszenia poczyniły wśród żywego inwentarza farmerów. Cojeno zaszedł był taki wypadek, któremu Fitzsimons zawdzięcza pierwszą swoją wyprawę na mamby.

Czarna mamba osięga długość 3,5 metra. Jest ona niezwykle zwinna i szybka w swych ruchach i dlatego polowanie na nią odbywać się może jedynie przy pomocy wielkiej ilości naganiaczy. Dwaj znajomi farmerzy Fitzsimonsa urządzili polowanie z naganką. Dwustu kafrów utworzyło kocioł i posuwało się z ogromnym krzykiem, torując sobie drogę wśród trawy stepowej ku środkowi. Za nasypem trzej przyjaciele czekali z odwiedzonemi kurkami swych strzelb. Nagle jakaś czarna taśma wystrzeliła z trawy. Trzej myśliwi strzelili równocześnie. Jeden z naganiaczy został ranny, żmija znikła w trawie, usiłując wymknąć się drugim końcem kotła. Kiedy jednakże i tutaj zastała drogę zamkniętą, zawróciła znowu ku nasypowi z trzema myśliwymi. Tymrazem Fitzsimons nie chybił, druzgocąc gadowi ładunkiem śrutu czaszkę. Niestety polowanie to miało tragiczny epilog. Zabitą żmiję zawleczono na sznurze do mieszkania jednego z farmerów. Tenże, chcąc przestraszyć żonę, położył żmiję w pokoju sypialnym na łóżko, poczem wróciwszy do towarzyszy na werandę, poprosił żonę, by przyniosła mu z pokoju sypialnego woreczek z tytoniem. Upłynęło kilka minut, lecz żadne wołanie o pomoc nie odezwało się. Mąż zaniepokojony udał się do sypialni, gdzie oczom jego przedstawił się okropny widok. Żona jego leżała martwa na ziemi a na zabitej żmii leżała druga większa. Farmer tyle właśnie jeszcze miał czasu, by zasłonić się materacem przed atakującą go żmiją i zawołać o pomoc. Jeden z przybyłych zabił wściekle atakującą żmiję celnym strzałem. Zagadka wnet się wyjaśniła. Był to właśnie czas tarcia dla żmij. Samiec był popełzał za zabitą samicą aż do pokoju sypialnego, gdzie ofiarą jego ukąszeń padła żona farmera.

O wiele niebezpieczniejszą od czarnej jest zielona mamba. Żyje ona na drzewach, atakuje człowieka niezwłocznie i jest dzięki swemu kolorowi zielonemu dla przechodzącego całkiem niedostrzegalna. Kafrowie nazywają ją „zieloną śmiercią" i tępią ją zapomocą ognia, paląc część lasu, w której stwierdzono zieloną mambę. Fitzsimons przez długi czas daremnie usiłował upolować zieloną mambę. Czarni, którzy przejęci są zabobonnym strachem przed tym gadem, wzbraniali się wskazać mu jego kryjówki. Przypadek przyszedł mu z pomocą. Zdarzyło się pewnego dnia, że uczony w towarzystwie przyjaciela wybrał się z wizytą do pewnego farmera. Droga wiodła przez okolicę zupełnie równą. Fitzmons był nieco pozstał w tyle, a przyjaciel jego mijał właśnie samotnie stojące drzewo, gdy nagle z jego gałęzi wystrzeliła zielona błyskawica. Na szczęście mamba w pierwszym skoku chybiła, poczęła jednakże bezzwłocznie ścigać uciekającą swą ofiarę. Fitzsimons nie miał już czasu na strzał i zdołał zaledwie zawołać na psa swego: bierz Teddy. Odważny terrier rzucił się też bez wahania na żmiję, lecz po krótkiej walce padł ofiarą jej zabójczych ukąszeń. Mała ta zwłoka wystarczyła wszakże Fitzsimonsowi do zerwania strzelby z ramienia i ubicia celnym strzałem w głowę szybko zbliżającego się gada.

Inną przygodę z zielonemi mambami przeżył Fitzsimons tuż pod miastem Port Elizabeth. Po dziennej wyprawie towarzystwo łowieckie zamierzało rozłożyć się obozem. Kierując się ostrożnością, skoszono poprzednio trawę w miejscu, gdzie stanąć miał obóz i w najbliższej okolicy. Teraz dopiero kucharz murzyński zabrał się do przygotowania wieczerzy pod rozłożystem drzewem. Woda w kotle z mięsem zaczęła się właśnie gotować, gdy nagle potężna żmija wpadła wprost do kotła obryzgując wszystkich obecnych warem. Towarzystwo nie zdołało ochłonąć jeszcze z przerażenia, gdy nagle za pierwszą wpadły do wody druga i trzecia. Czary, wrzasnął kucharz i zbiegł, gościom zaś zimny pot wystąpił na czoło. Na szczęście mamby, zwabione ciepłem gotującej wody, dobrze obliczyły swe skoki, inaczej bowiem wyprawa mogła była wziąć obrót nader tragiczny.

W ten sposób Fitzsimons przez 20 lat prowadził wojnę z mambą, aż wreszcie udało mu się odkryć zabezpieczające serum przeciwko ukąszeniu tego gada. Za pracę swą niezmordowaną król angielski nagrodził go godnością lorda. Mamba stała się niejako popularną w Anglji i liczne ogrody zoologiczne zwracały się do uczonego o dostarczenie im tego okazu żmii. Przed niedawnym czasem przesyłkę taką otrzymał także zwierzyniec w Glasgow. Przy przenoszeniu żmii do terrarjum jeden z asystentów poślizgnął się i został ukąszony w ramię. Przywołani lekarze byli bezradni, ponieważ serum znajdowało się jedynie w Londynie a z Glasgow do Londynu jest 400 klm drogi. Zdołano wszakże pacjenta tak długo utrzymać przy życiu, aż przyjaciel jego samochodem w szalonem tempie przywiózł z Londynu surowicę. Bezprzytomnemu asystentowi już po pierwszej injekcji nie groziło żadne niebezpieczeństwo życia.

Tak oto nieustraszony duch ludzki zdobył nowy środek w walce o opanowanie przyrody.

W i P

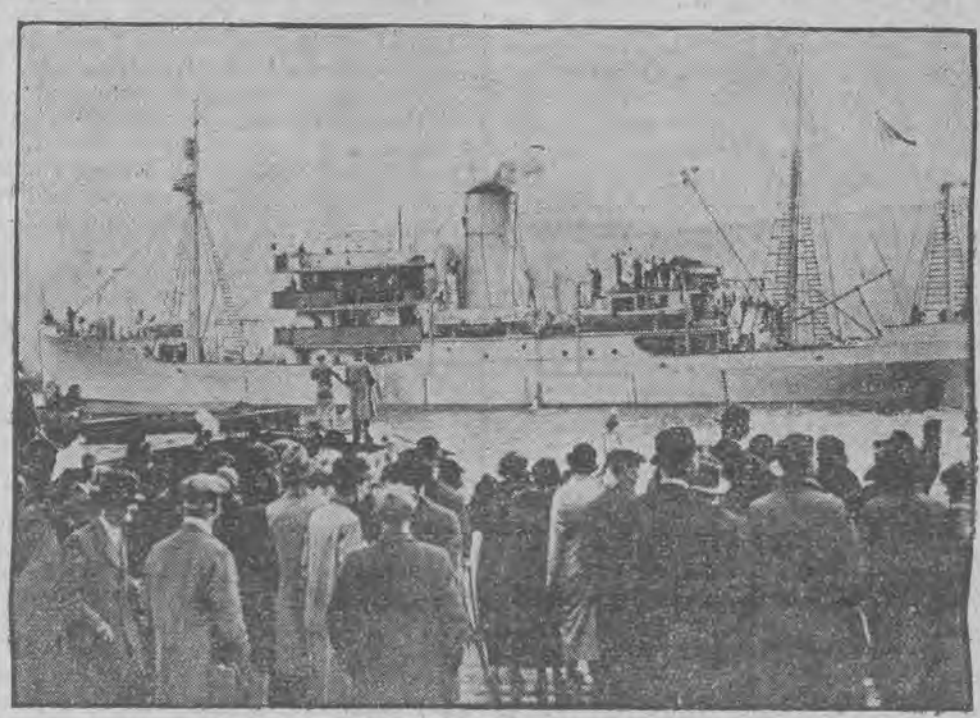

Królewski statek angielski „Discovery II", przeznaczony dla wypraw naukowych, wyruszył obecnie na swoją czwartą wyprawę antarktyczną, obliczoną tym razem na 20 miesięcy. Tłumy londyńczyków żegnały go na Tamizie.

Nowa Shirley Temple
Mąż słynnej śpiewaczki wiedeńskiej Marji Jeritzy, mister Sheehan odkrył nową gwiazdeczkę filmową, której dziecięcy czar i urok wróży jej śladami Shirley Temple wielką karjerę.

I. K. P. w sezonie bokserskim. Chcąc poziom swej drużyny wznieść na najwyższy szczebel, kierownictwo sekcji pięściarskiej mistrza Łodzi postanowiło w sezonie bieżącym wejść w pertraktacje z niektóremi klubami zagranicznemi w celu rozegrania całego szeregu meczów drużynowych o charakterze międzynarodowym. Pertraktuje się obecnie z doskonałą drużyną niemiecką „Heros-Eintrakt z Hannoweru, w celu rozegrania z nią meczu drużynowego w Łodzi. Jak wiemy w barwach drużyny niemieckiej występuje kilku czołowych pięściarzy Rzeszy, a między innymi Bernloehr, który walczył już z Chmielewskim. W związku z tem, że Heros-Eintrakt prócz meczu w Łodzi, stoczyłby spotkania w Poznaniu z tamtejszą Wartą, Skodą warszawską i Cuiavią inowrocławską, jest możliwość iż Niemcy zgodzą się na podane warunki i do Polski przyjadą. Ponieważ propozycja I. K. P. opiewała na początek grudnia, byłby to pierwszy w Łodzi mecz międzynarodowy w sezonie bokserskim Łodzi.

Kary na kolarzy łódzkich. Jak wiemy, w swoim czasie Łódzki Okręgowy Związek Kolarski zdyskwalifikował dwóch czołowych kolarzy łódzkich Kołodziejczyka na 12, Więcka na 3 miesiące. Obecnie jak się dowiadujemy P. Z. T. K. zatwierdził dyskwalifikację tych kolarzy.

Pabjanice — Kalisz. W nadchodzcą niedzielę w Kaliszu odbędzie się drużynowy mecz bokserski, pomiędzy zespołami Kruszendera i Kaliskiego Klubu Sportowego. Oba zespoły wystąpią w najsilniejszych składach. Najbardziej sensacyjnie przedstawia się spotkanie w wadze półciężkiej pomiędzy Pietrzakiem (K. K. S.) a Kraszewskim (K. E.). W pierwszem spotkaniu tych zawodników, które odbyło si ęw Kaliszu w ramach międzymiastowego meczu Łódź-Kalisz, zdecydowanie spotkanie wygrała Pitrazk.

Sokół poznański w Łodzi? Zarząd sekcji bokserskiej I. K. P. pertraktuje z poznańskim Sokołem w celu rozegrania meczu drużynowego w Łodzi w listopadzie. Ponieważ terminy ten będzie prawdopodobnie odpowiadał obu stronom. Łódź bokserska będzie miała możność oglądania sympatyczny zespół poznańskiego Sokoła. Mecz ten odbyłby się w drugą niedzielę listopada.

Pięściarstwo

Spotkanie Poznań — Wrocław odbędzie się dziś wieczorem we Wrocławiu. W poszczególnych wagach startują: musza — Sobkowiak — Brinke, kogucia — Wirski — Rolle, piórkowa — Dudziak — Büttner II, lekka — Kajnar — Büttner I, półśrednia — Sipiński — Mahn, średnia — Lewandowski — Urbański, półciężka — Szymura — Alexander, ciężka — Piłat — Kosubek.

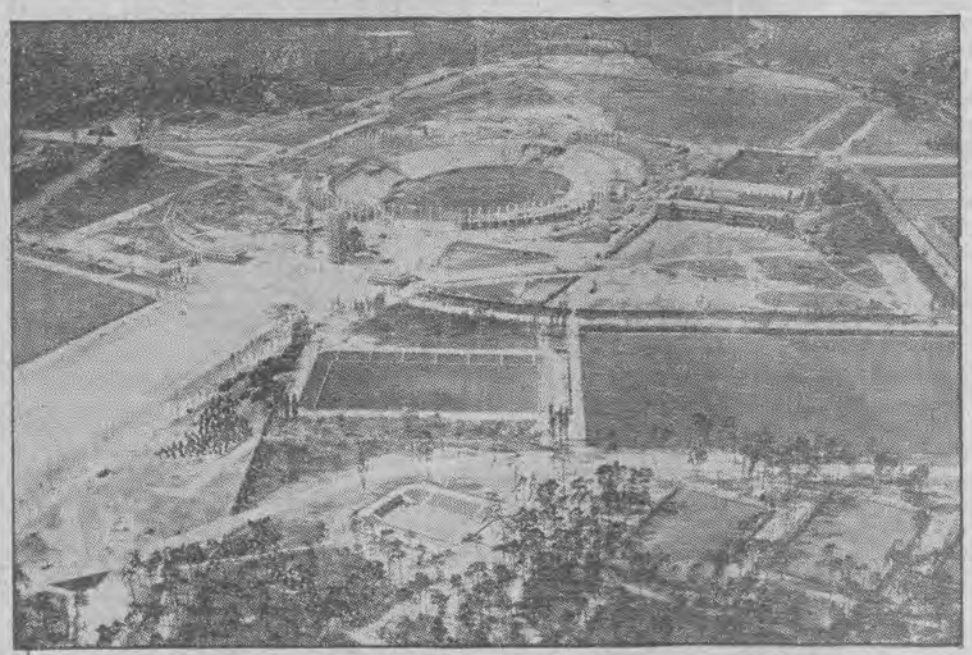

Stadjon olimpijski w Berlinie z lotu ptaka. — W środku ogromne kolisko głównego stadjonu olimpijskiego, który pomieści 100 000 osób. Wykopane w ziemi dolne koło trybun jest już gotowe; nad górnem kołem, wznoszącem się o 15 metrów ponad otoczenie, prowadzone są jeszcze prace. Na prawo od głównego boiska widoczny stadjon pływacki, za nim w tyle boisko do polo. Na froncie, bezpośrednio przed głównem boiskiem, znajduje się gotowe już boisko hokejowe, przed niem zaś centralny kort tenisowy i do basketballu. Na prawo pomiędzy drzewami znajdują się dalsze place tenisowe